

Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie

ROK IX. NR 237 (2880).

LUBLIN, PONIEDZ., 5 PAŹDZ. 1953 R.

Cena 20 gr.

W Nowej Hucie rozpoczęła się budowa wielkiej walcowni blachy

Współzawodnictwo załóg „Energomontaż” z Nowej Huty i Żerania przyspiesza budowę wielkich obiektów Planu 6-letniego

KRAKÓW — NOWA HUTA (PAP). — Rozpoczęły się tu pierwsze wstępne roboty przy budowie wielkiego obiektu Nowej Huty — walcowni blachy.

Waga wszystkich urządzeń walcowni wyniesie ponad 18 tysięcy ton. Kolos ten, który rozpocznie produkcję jeszcze w okresie I etapu budowy Nowej Huty, dostarczy krajowi dziesiątków tysięcy ton blachy, tak bardzo potrzebnej do wyrobu setek artykułów codziennego użytku m. in. sprzętów gospodarstwa domowego.

Całość urządzeń walcowni blachy dostarcza Związek Radziecki. Mimo wielkich inwestycji walcowniczych w ZSRR, przemysł radziecki zagwarantował nam dostawę walcowni blachy na pół roku przed terminem.

WARSZAWA (PAP). — Ostatnio podsumowano wyniki pierwszego etapu współzawodnictwa pracy między załogami przedsiębiorstwa „Energomontaż” — Północ i Południe, zatrudnionymi przy budowie dwóch wielkich obiektów energetycznych: siłowni w kombinacie Nowa Huta oraz elektrociepłowni na Żeraniu. Współzawodnictwo to ma na celu przyspieszenie terminu zakończenia prac montażowych, zmniejszenie kosztów robót i poprawienie ich jakości.

Pierwszy etap zakończył się zwycięstwem załogi „Energomontaż” — Południe z Nowej Huty. Realizując podjęte zobowiązania długookresowe, przyspieszyła ona znacznie montaż szeregu agregatów siłowni. Sukces swój zawdzięcza „Energomontaż” z Nowej Huty dobrej organizacji pracy.

„Energomontaż” — Północ z elektrociepłowni na Żeraniu osiągnęła wyniki niewiele gorsze od swych towarzyszy z Nowej Huty. Stosując radziecki system tzw. blokowego montażu, zestawiła na 15 dni przed terminem elementy pierwszego kotła i w 30 proc. wykonała już montaż jego urządzeń.

Wiele brygad roboczych podjęło również zobowiązanie skrócenia czasu remontu maszyn. M. in. brygada młodzieżowa ob. Stanisława Fedorowicza skróciła remont kapitalny silnika spalinowego S-60 o 20 rob.godz., remonty średnie 4 mieszarek o 60 rob. godz., przeprowadziła remont kapitalny pompy odsrodkowej, przerobiła napęd sprzęgłowy na klinowy i wykonała przystawkę dla silnika elektrycznego w terminie o 10 rob. godzin krótszym, aniżeli przewidywa harmonogram.

Wystawa gazetki ściennych

W Miesiącu Pogłębiańca Przyjaźni Polsko - Radzieckiej (8.X. — 7.XI. 1953 r.) Redakcja organizuje wystawę gazetki, popularizujących osiągnięcia Związku Radzieckiego, jego pomoc i przyjaźń dla Polski Ludowej.

Korespondenci powinni przyczynić się do wydawania tego rodzaju gazetki w swych zakładach pracy, powiatach, gminach i gromadach.

Gazetki, uprzednio wywieszane na swoim terenie, należy nadsyłać do Redakcji do 20 października br. W najbliższych dniach prosimy zgłaszać swój udział w wystawie.

Listy gwarancyjne cenną inicjatywą pracowników Bazy Sprzętu LPZB w Lublinie

Załoga Bazy Sprzętu Lubelskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego zobowiązała się wydawać listy gwarancyjne na sprzęt budowlany remontowany w warsztatach bazy. Listy gwarancyjne będą podpisywane na każdą maszynę.

Brygada ślusarsko - monterska ob. Mieczysława Kluczyńskiego od da do eksploatacji na 30 rob. godzin przed zaplanowanym terminem nowy korpus do tynkownicy Nr 505 i przeprowadzi w skróconym o 40 rob. godzin czasie remont kapitalny bełniarki J-111-073.

Pracownicy techn. inżynierijni Bazy zobowiązali się wykonać specjalny przyrząd do przetaczania bełnow betoniarok i kół ciernych wciągarok bez wymotowania ich z maszyny.

(koresp. J. S.)

Z frontu walki o chleb

Trzecią zbiorową dostawę zboża zorganizowali chłopci z Klementowic

Wśród gmin, przodujących w pow. puławskim, gm. Celejów odznacza się dużą energią w walce o realizację planowych dostaw zboża. W dniu 1 października aktyw miejscowy, przy pomocy nauczycielstwa i młodzieży szkolnej, zorganizował trzecią zbiorową dostawę z gromady Klementowice. Gromada ta obok gromady Karmanowice, przoduje w swej gminie pod względem realizacji wszystkich zobowiązań. Do pełnego wykonania planu pozostało jej już niewiele zaległości.

W zbiorowej dostawie, na czele której stał sołtys Bronisław Tarkowski, wzięło udział 11 furmanek, które dostarczyły przeszło 2000 kg zboża.

W organizowaniu dostawy zasłużył na pochwałę zespół gromadzki w składzie: z-ca sołtysa Bronisław

Kozak, członek ZSL — Stanisław Jerzyca oraz prezes Koła ZSCh — Bolesław Tarkowski, którzy również odwieźli zboże na punkt skupu. Obok nich wywiązali się z dostaw ob. ob.: Adela Skwarek, Władysław Gajda, Antoni Sulowski, Stanisław Gajda i inni.

Równocześnie ze zbożem chłopci z Klementowic odstawili zbiorowo żywiec — 10 świń, 7 cieląt i 1 krowę.

Wymiana listów między Otto Grotewohlem a Bolesławem Bierutem

WARSZAWA (PAP). Prezes Rady Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej Otto Grotewohl wystosował do Prezesa Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Bolesława Bieruta pismo z podziękowaniem za pomoc okazaną Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Poniżej publikujemy tekst listu Prezesa Rady Ministrów NRD Otto Grotewohla oraz tekst odpowiedzi Prezesa Rady Ministrów PRL Bolesława Bieruta.

Do
Prezesa Rady Ministrów
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
Towarzysza Bolesława Bieruta

Warszawa

Wielce szanowny Towarzyszu Premierze!

Pozwólcie, że w imieniu Rządu i całej ludności Niemieckiej Republiki Demokratycznej złożę Wam, Rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i całemu narodowi polskiemu podziękowanie za wielką pomoc, jakiej naród polski udzielił Rządowi i ludności Niemieckiej Republiki Demokratycznej w realizacji nowego kursu naszej polityki.

Bezpośrednia pomoc wyrażająca się w układzie handlowym między naszymi rządami, przede wszystkim zaś wielkoduszna decyzja Waszego Rządu o zrzeczeniu się dalszej spłaty odszkodowań, stanowią jeszcze jeden dowód zaufania Polski do postępowych sił narodu niemieckiego w ich walce o utworzenie zjednoczonych, demokratycznych i pokój miłujących Niemiec.

Pragnę zapewnić Was, wielce szanowny Towarzyszu Premierze, że Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej uczyni wszystko, by zniweczyć wznowioną szowinistyczną nagonkę Adenauera przeciwko Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i granicy pokoju na Odrze i Nysie i by przyczynić się tym samym do utrzymania pokoju w Europie.

Żywię przekonanie, że cel ten zostanie osiągnięty mimo reakcyjnego pseud-zwycięstwa Adenauera w dniu 6 września 1953 r., albowiem demokratyczne, patriotyczne i miłujące pokój siły narodu niemieckiego mogą liczyć na braterską pomoc światowego obozu pokoju, na którego czele stoi wielki, socjalistyczny Związek Radziecki.

Z socjalistycznym pozdrowieniem

(—) O. GROTEWOHL

Berlin, dnia 15 września 1953 r.

Do
Prezesa Rady Ministrów
Niemieckiej Republiki Demokratycznej
Towarzysza Otto Grotewohla

Berlin

Wielce szanowny Towarzyszu Premierze!

Potwierdzam odbiór Waszego listu z dnia 15 września br.

Pragnę zaznaczyć, że list Wasz stanowi dla mnie i dla społeczeństwa polskiego jeszcze jeden dowód zacieśnienia łączących nasze narody dobrosąsiedzkich i przyjaznych stosunków, opierających się na wspólnych interesach i współpracy — pod przewodnictwem Związku Radzieckiego — walce o pokój.

Naród polski zdaje sobie w pełni sprawę z wielkiego znaczenia, jakie ma Niemiecka Republika Demokratyczna dla utrwalenia pokoju światowego, jak również dla stabilizacji stosunków między naszymi narodami, które łączy wspólna granica pokoju i przyjaźni na Odrze i Nysie.

Polska, podobnie jak każdy kraj, który naprawdę pragnie trwałego pokoju i osłabiania napięcia w stosunkach międzynarodowych, nie będzie szczędziła wysiłków, aby udaremnić militarystyczną Niemiec zachodnich i przekształcenie ich w postulszne narzędzia bloku północno - atlantyckiego.

Otworzyłoby to bowiem drogę awanturnictwu niebezpiecznemu nie tylko dla wszystkich sąsiadów Niemiec, lecz przede wszystkim dla samego narodu niemieckiego, uniemożliwiając zarazem zjednoczenie Niemiec w jednolite państwo.

Jestem przekonany, że masy pracujące Niemieckiej Republiki Demokratycznej uzyskają trwale osiągnięcia w realizacji swej słusznej polityki, potrafią skutecznie mobilizować demokratyczne i postępowe siły narodu niemieckiego do walki z sławami wojny i rozbijaczami jedności Niemiec i odnieść pełne zwycięstwo w walce o zjednoczone, demokratyczne, pokojowe i suwerenne Niemcy.

Z socjalistycznym pozdrowieniem

(—) BOLESŁAW BIERUT

Warszawa, dnia 2 października 1953 r.

Uwaga aktywiści! Uwaga radiowezji!

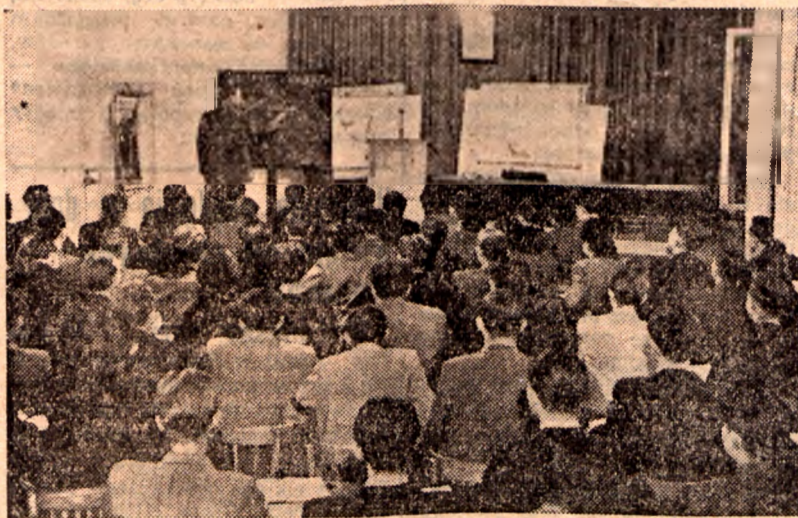
W dzisiejszym numerze zamieszczamy następujące artykuły, które radzimy wykorzystać w pracy agitacyjnej aktyw i radiowezji terenowych:

- Z. Tomaszewski — „Po co są obowiązkowe dostawy?” (na str. 3-4).
- W. Puchalski — „Ze wzrostem dobrobytu rozwija się zaopatrzenie wsi” (na str. 3-4).

Będziemy produkować aparaty fotograficzne

WARSZAWA (PAP). — Przemysł optyczny rozpoczął ostatnio przygotowania do uruchomienia produkcji aparatów fotograficznych wysokiej jakości.

Będzie to dwuobiektywowa lustrzanka o sile światła 1:4, o formacie zdjęć 6x6 cm. Aparaty te wykonywane będą z surowców krajowych.



W nowoorganizowanej Wieczorowej Szkole Inżynierskiej w Lublinie, będącej 4 wyższą uczelnią w naszym mieście rozpoczęły się wykłady. Liczba słuchaczy tej uczelni wynosi przeszło 90 osób. Są to przodownicy pracy, racjonalizatorzy i technicy, wyróżniający się w pracy zawodowej i społecznej, którym umożliwiono zdobycie wykształcenia technicznego bez odrywania ich od pracy zawodowej. Przy WSI uruchomiono również Studium Przygotowawcze. Na zdjęciu: wykład matematyki na I roku prowadzi prof. Bielecki. (CAF — fot. Dąbrowiecki)

Tydzień Ligi Przyjaciół Żołnierza

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się Tydzień Ligi Przyjaciół Żołnierza. Zbiega się on w tym roku z uroczystościami poświęconymi dziesięcioleciu Wojska Polskiego, z dziesiątą rocznicą historycznej bitwy pod Lenino, która zapoczątkowała szlak bitewny i dywizji Wojska Polskiego im. Tadeusza Kościuszki.

Liga Przyjaciół Żołnierza w myśl założeń statutowych wypełnia dwa zasadnicze zadania. Szerzy wśród społeczeństwa miłość i szacunek dla Wojska Polskiego, pogłębia uczucia miłości dla sojuszniczej Armii Radzieckiej oraz popularyzuje i krzewi wiedzę, umiejętności i sporty, mające znaczenie dla obrony kraju.

Wychowując swych członków w głębokiej miłości do ojczyzny, do jej sił zbrojnych, LPZ urządza pogadanki, wystawy i odczyty, zapoznające nasze społeczeństwo z wielkim dorobkiem Wojska Polskiego, organizuje spotkania ludności z żołnierzami, wspólne imprezy artystyczne, wyjazdy na wieś. W obecnym tygodniu LPZ kładzie szczególny nacisk właśnie na upowszechnienie tych form swojej pracy. W całym kraju odbędą się spotkania społeczeństwa z żołnierzami, pogadanki i odczyty poświęcone dziesięcioleciu Wojska Polskiego i tygodniowi LPZ. Wszystkie koła LPZ wydały gazetki ściennie związane z rocznicą powstania i dywizji.

Dругim zadaniem Ligi Przyjaciół Żołnierza jest szkolenie rzesz członkowskich w różnych dziedzinach wiedzy wojskowej, popularyzowanie sportów wojskowych. Koła LPZ wychowują młodych pilotów szybowcowych i silnikowych, żeglarzy - sterników, kierowców samochodowych, prowadzą szkolenie w zakresie strzelniczo, łączności, obrony przeciwlotniczej i przeciwochemicznej, zapoznają swych członków z terenoznawstwem, krótkofalarstwem, modelarstwem lotniczym, ze spadochroniarstwem.

W tym zakresie mamy bardzo poważne osiągnięcia. Podziwialiśmy niedawno wspaniałe wyniki osiągnięte na pierwszych krajowych mistrzostwach szybowcowych w Lesznie, które umocniły pozycję naszego szybownictwa w świecie.

Dużą popularnością cieszył się lipcowy raid moto-

cyklowy. Trasa jego prowadziła szlakiem walk i zwycięstw Armii Radzieckiej i walczącego u jej boku Wojska Polskiego, prowadziła poprzez polskie wybrzeże do Kołobrzegu. W obecnym Tygodniu LPZ odbędzie się drugi wielki raid motocyklowy, patrolowo-meldunkowy na trasie długości 1000 km. Zawodnicy wystartują z Warszawy, przejadą przez Radom, Sandomierz, Lublin, Białystok, by w przededniu dnia Wojska Polskiego powrócić do stolicy.

Szkolenie prowadzone przez LPZ obejmuje coraz nowe tysiące członków Ligi. W szeregach LPZ rośnie cenny aktyw działaczy społecznych, wychowują się kadry młodych specjalistów i sportowców, dobrze przygotowanych do służby w ludowym Wojsku Polskim, rosną szeregi świadomych obywateli ludowej ojczyzny.

LPZ przekazuje wojsku wielu swych przeszkolonych członków, którzy stają się przodownikami wyszkolenia bojowego i politycznego.

Wiemy, że nasza siła, nasze osiągnięcia są solą w oku wrogów narodu polskiego. Wiemy, że pod opieką amerykańskich imperialistów i przy poparciu Watykanu odradza się w Niemczech zachodnich hitlerizm, że Adenauer marzy o zagarnięciu odwiecznie polskich ziem nad Odrę, Nysą i Bałtykiem, że nasi wrogowie chcieliby rozpętać nową wojnę, zrównać z ziemią nasze kwitnące miasta i wsie, zburzyć, spalić, zniweczyć wielki dorobek naszego narodu. W odpowiedzi na te nieczyste knowania wrogów wolności i pokoju, wrogów naszej ojczyzny, jeszcze mocniej skupimy szeregi Frontu Narodowego, jeszcze ofiarniej pracujemy dla umocnienia siły i bezpieczeństwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Tegoroczny Tydzień LPZ z pewnością będzie poważnym krokiem naprzód w podniesieniu pracy Ligi na wyższy poziom. Dni Wojska Polskiego i Tydzień LPZ staną się dla milionów obywateli bodźcem do jeszcze ofiarniejszej pracy nad umacnianiem siły i bezpieczeństwa naszej ludowej ojczyzny, a tym samym nad umacnianiem światowego obozu pokoju i socjalizmu.

Ilija Erenburg

Politycy waszyngtońscy w ślepej uliczce

JUŻ od lat gazety amerykańskie i zachodnio-europejskie obfitują w doniesienia o nowych rodzajach broni przeznaczonych do wymordowania milionów spokojnych ludzi, gazety poświęcają tej broni i rozważaniom filozoficznym, i artykuły polityków lub wojskowych, i mrozącą krew w żyłach nowelę i nawet kronikę z życia towarzyskiego. Z każdym rokiem dochodzą do coraz bardziej ponurych wniosków, snują coraz bardziej błędne projekty i domysły, zamieszczają nowe tchnące coraz większą beznadziejnością. Zamiast jednej bomby zjawia się druga; zainteresowanie śmiertelnością bronią zwiększyło się zwłaszcza w ostatnich miesiącach. Artykuły wstępne gazet amerykańskich i zachodnio-europejskich zaczynają przypominać zaklęcia tych szarlatanów i obłąkanych, którzy w 999 r. w najgłębszym średniowieczu, przepowiadali, że niebo nieuchronnie spadnie na ziemię i nastąpi koniec świata.

W tej polityce, której jej autorzy nadali miano „atomowej” i którą gotowi są teraz przemianować na „wodorową”, jest wiele elementów zarówno tragizmu, jak i komizmu. Tragizm jest to, że w pewnych krajach ludzie krótkowzroczni i pozbawieni skrupułów postanowili wyzyskać wspaniałe odkrycie wielkich uczonych w tym celu, aby wymordować miliony starców, kobiet i dzieci i podporządkować sobie świat. Nie będę tu powoływał się na pełne wściekłości mowy lub artykuły tych kongresmenów amerykańskich, których nie można chyba zaliczyć do rzędu istot posiadających serce i rozsądek. Mówią o tragizmie nieustających rozważań na temat nowej śmiertelnej broni, ograniczają się do wspomnień: trudno wyobrazić sobie historyka, który wspominałby z dumą o zagładzie Hiroszimy. W całym rozgardzaniu wokół bomby atomowej czy wodorowej tkwią jednak również elementy kłopotliwej komedii: to przypowieść o człowieku, który chciał wszystkich oszłodzić, chępiąc się i grożąc, że zniszczy każdego, kto by go nie usłuchał, który chciał wszystkich zastraszyć, i w rezultacie — zastraszył swymi pogroźkami samego siebie. Pamiętamy, jak zachwycali się bombą atomową nierozumni ludzie, mieszkający za Atlantykiem. Nazwali ją żeńskim imieniem „Hilda”, poświęcali jej kazania i poematy, sprytni handlowcy nazywali „atomowymi” imbryki, pierzyny, nawet blustonosze.

Nierozumni ludzie byli przekonani, że stworzyli broń, przy pomocy której będą mogli rzucać na kolana wszystkie narody. Tymczasem każdy człowiek, rozsądny, znający historię, już wówczas mógł zrozumieć, że nauka rozwija się nie w jednym tylko kraju i że jeśli jedno państwo grozi innemu nowym rodzajem broni — owe inne państwo, dążąc do zapewnienia sobie bezpieczeństwa, zaopatruje się w tę samą broń. Jeden z uczonych amerykańskich — Lepp — ostrzegł swych rodaków, że liczyć na monopol tego czy innego rodzaju broni jest rzeczą śmieszną, że przy obecnym stanie nauki takie rachuby są fikcją i oszukiwaniem samego siebie. Ale to, co rozumieł uczeń amerykański, niedostępne było dla amerykańskich dyplomatów. Ci ostatni uważali, że grożąc bronią atomową opanują zarówno te kraje, które już wpadły do ich sieci, jak i inne, nieskończone wyrczenia się swej niezawisłości. W ten sposób wspierały odkrycia uczonych stały się zbrudzoną talią kart w ręku hulaśliwego nierozumnego gracza.

Setki milionów ludzi żądają zakazu broni atomowej. Pod Apelem Sztokholmskim składali swe podpisy ludzie z rozmaitych krajów, o różnych poglądach politycznych. Ale krótkowzroczni politycy nie chcieli uwzględnić woli narodów. Podlegli im filozofowie, kaznodzieje, dziennikarze, dowodzili, że bomba atomowa chroni „cywilizację zachodnią” przed zakusami niegodziwych ludzi. Zamierzano właśnie zaliczyć „Hildę” w poczet świętych, kiedy nastąpił pierwszy krach: rozeszła się wszędzie wieść, że bomba atomowa nie jest monopolem Stanów Zjednoczonych. Nalwnych obywateli 48 stanów, nastraszonych chwytaniem śmiertelności broni, ogarnęła panika. Ci sami Amerykanie, którzy jeszcze w przeddzień sławili „Hildę”, zachorowali na neurastenię i dzienniki za-

czyły donosić o licznych samobójstwach. Niektórzy senatorowie zażądali przeniesienia posiedzenia senatu do jakiegoś tunelu, pod ogromną górą, sprytni architekci kusili wrażliwych byznesmanów projektami podziemnych willi. Jednakże Związek Radziecki usposobiony był najzupełniej pokojowo i nadal popierał swą propozycję, że należy potępić broń atomową i zakazać jej stosowania. I cóż uczynili wtedy krótkowzroczni politycy amerykańscy, może spróbowali znaleźć drogę do porozumienia? Nie — postanowili rzucić na stół nową kartę: zaczęli pośpiesznie reklamować bombę wodorową. „Hilda” została zdegradowana, zastąpiła ją nowa faworytka — „Bomba H”.

Gdy zaś gazety amerykańskie i zachodnio-europejskie zdążyły już nastraszyć do woli swych czytelników opisami straszliwych właściwości bomby wodorowej, kiedy zdecydowały, że pewne jest, jak 2X2=4, iż Związek Radziecki, przeżony „bombą H”, poprosi o zmilczenie — wyjaśniło się, że na bombę wodorową Ameryka również nie posiada monopolu. Widzimy tu znany obraz: ci sami, którzy straszili, są tak przerażeni, że tracili zdrowy rozsądek. Chociaż obecnie wszyscy wiedzą, że Związek Radziecki dąży do odprężenia międzynarodowego, że jego polityka, zarówno zagraniczna jak i wewnętrzna, świadczy o jego pokojowych intencjach, dyplomaci amerykańscy zapewniali, że nastąpiła rzekomo katastrofa: o rety, okazuje się, że druga strona ma tę potworną broń!

Pan Dulles oświadczył niedawno, że bomba wodorowa zagraża „istnieniu cywilizacji w tej formie, w której ją znamy”. Nie uchybiając szacunkowi, jaki żywie dla mężów stanu wszystkich państw, nie mogę nie podkreślić komizmu takich słów. Przecież przez wiele lat z rzędu najwybitniejsi uczeni, socjologowie, pisarze pięciu części świata żądali zakazu broni atomowej, wskazując, że zagraża ona cywilizacji. Wtedy p. Dulles nie zgadzał się z nimi, był przekonany, że śmiertelność broni, skoro jest w posiadaniu tylko jego kolegów, jest zbawienna dla cywilizacji. Nie wiem, co ma na myśli p.

MOSKWA (PAP).

W dzienniku „Prawda” ukazał się pt. „Politycy waszyngtońscy w ślepej uliczce” artykuł znanego pisarza radzieckiego Ilija Erenburga. Artykuł ten podaje my w całości.

Dulles, mówiąc o cywilizacji „w tej formie, w której jest mu znana”. Możliwe, że nie zalicza on do cywilizacji ani Uniwersytetu Moskiewskiego, ani Biblioteki Leninowskiej, ani prac Joliot-Curie, ani zabytków Pekinu, ani innych osiągnięć krajów i ludzi, którym jego współideowcy nadają miano „czerwonych”. Dlaczego to jednak posiadanie przez Związek Radziecki tego samego rodzaju broni, która jest w posiadaniu Stanów Zjednoczonych, zagraża kapitałowi waszyngtońskiemu lub nowojorskim drapaczom chmur?

Tymczasem politycy amerykańscy nie tylko nie usiłują uspokoić swych rodaków, lecz dążą do wywołania paniki. 25 września przedstawiciel komisji do spraw energii atomowej oświadczył, że komisja „wyjechała w nieznanym kierunku” i w tajemnicy przed wszystkimi omawiać będzie powstałą sytuację. W tymże dniu mieszkańców Nowego Jorku uruchomiono próbnym alarmem „atomowym”: wyły syreny, rozgłośnię radiową nadawały zagadkowe audycje, aby zdeorientować samoloty „nieprzyjacielskie”, ludzi nerwowych doprowadzono do stanu hysterii. Pan Dean był przewodniczącym komisji do spraw energii atomowej, nie zdobył się na nic lepszego poza oświadczeniem, że skoro Związek Radziecki posiada również bombę wodorową — „trzeba forsować rozstrzygające starcie”. Pan Dean motywuje swą niecierpliwością okolicznością, że Ameryka posiada rzekomo więcej bomb. Natychmiast jednak przeoczył sam siebie, przyznając, że jeśli nawet jemu, wojowniczo p. Deanowi, uda się po dwakroć zniszczyć nieprzyjaciela, nie uciechy to go wcale, gdyż przeciwnik będzie mógł tymczasem, jakkolwiek tylko raz, zniszczyć samego pana Deana. Co się tyczy generałów amerykańskich,

to ustosunkowują się oni nader sceptycznie do załączonego. Da. a. Trzeba powiedzieć, że d. szczy koreańskie były pożytecznym natryskiem dla wielu neurasteników zza Oceanu i że w wyniku rozmów w Panmundzjonie osiedli oni na lodzie.

Jesteśmy świadkami bankructwa polityki szantażu, kłamstw i głupoty. Właśnie o tym każdy kryminolog, że osoby zajmujące się szantażem, wpadają wcześniej czy później, prędzej czy później, kłamstwo wychodzi na jaw, a głupota staje się oczywista.

Ulice Waszyngtonu są proste, nie ma tam ślepych uliczek, wynika to z architektonicznego rozplanowania miasta. Ale politycy zamieszkali w Waszyngtonie, specjaliści od zastraszania, znaleźli się w ślepej uliczce ze swymi planami strategicznymi. Każdy rozumie, że automobilista, znalazłszy się w ślepej uliczce, musi zawrócić. Ale politycy zamieszkali w Waszyngtonie nie chcą wyostać się ze ślepej uliczki. Krzyczą, trąbią i przysięgają, że przejadą prosto. Skąd bierze się ten ich upór w polityce gróźb i oszustw? Wydaje mi się, że pozostaje to w związku z rosnącym oporem wszystkich narodów. Bardzo wiele rzeczy na świecie uległo zmianie. Co prawda w Niemczech zachodnich, przy energicznym poparciu ze strony dyplomatów amerykańskich, odradzają się siły odwetu i agresji. Co prawda, generał Franco uroczyście sprzedał niebezpieczną ziemię hiszpańską strategom zza Oceanu. Ale czy można ujarzmić świat przy pomocy niedobitków SS-owskich i falangistów?...

Widzimy, jak naród angielski domaga się coraz uporczywiej i coraz bardziej stanowczo zakończenia „zimnej wojny”. Widzimy wzrost sił miłujących pokój we Francji i we Włoszech. O tych krajach krótkowzroczni politycy amerykańscy mówią z nietajoną irytacją jak o utrzymankach, które zawiodły ich łaskawe zaufanie.

Widzimy, jak zwiększa się autorytet krajów stawiających opór „polityce siły” np. Indii. Widzimy wreszcie że w Stanach Zjednoczonych rozlegają się coraz częściej głosy ludzi, dążących do pokojowego rozwiązania zagadnień spornych.

Izba Ludowa NRD wyraża wdzięczność rządowi ZSRR za przyjacielską pomoc, udzielaną narodowi niemieckiemu

BERLIN (PAP). — Na posiedzeniu Izby Ludowej NRD w dn. 2 bm. toczyła się dyskusja nad referatami przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania NRD, Bruno Leuschnera i sekretarza stanu Willy Rumpfa w sprawie zmian w Narodowym Planie Gospodarczym Republiki w drugiej połowie 1953 roku oraz w budżecie państwowym na rok 1953. Deputowani, przemawiając podczas dyskusji, zaaprobowali proponowane przez rząd NRD poprawki do Narodowego Planu Gospodarczego i budżetu państwowego.

Premier Otto Grotewohl odczytał projekt uchwały, w której Izba Ludowa prosi rząd NRD o przekazanie rządowi radzieckiemu wyrazów wdzięczności za przyjacielską, wszechstronną pomoc, jakiej rząd radziecki udziela Niemieckiej Republice Demokratycznej i wszystkim miłującym pokój Niemcom, co znalazło wyraz w wynikach rokowań moskiewskich między rządem radzieckim a delegacją rządową Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Co się tyczy dyskusowanych w Izbie Ludowej projektów ustaw, Otto Grotewohl podkreślił, że mogą one być pomyślnie zrealizowane tylko w takim wypadku, jeśli cała ludność aktywnie przyczyni się do te-

go. Premier NRD zwrócił się ze słowami podziękowania do mas pracujących, które rozwijają coraz szerszą współpracę z pracą i walczą o wzrost wydajności pracy, podniesienie jakości produkcji i o oszczędność środków i materiałów. Więcej produkować — podkreślił Otto Grotewohl — znaczy kupować taniej. Im szybciej podnieść się będzie produkcja towarów, tym szybciej rząd będzie w stanie przygotować poważną niżkę cen.

Mówiąc o nocie rządu radzieckiego do trzech mocarstw zachodnich z 28 września, Otto Grotewohl podkreślił, że jest to nowa inicjatywa rządu radzieckiego, mająca na celu pokojowe rozwiązanie spornych problemów międzynarodowych, po-

kojowe rozwiązanie problemu niemieckiego.

Przypominając agresywne wystąpienia Adenauera wobec Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Otto Grotewohl oświadczył, że takie zachowanie się kanclerza bońskiego po wyborach oznacza nie co innego, niż jawne proklamowanie programu wojennego zachodnio-niemieckich militarystów i odwetowców.

Otto Grotewohl podkreślił, że główna odpowiedzialność za pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego ciąży na samym narodzie niemieckim i że osiągnięcie porozumienia między Niemcami jest obecnie bardziej konieczne niż dotychczas.

Naród niemiecki — oświadczył na zakończenie Otto Grotewohl — jest w stanie wykonać swe zadania narodowe i dowieść, że świadom jest swej wielkiej odpowiedzialności przed narodami Europy.

Izba Ludowa przyjęła jednomyślnie w pierwszym czytaniu projekt uchwały o zmianach w Narodowym Planie Gospodarczym Republiki w drugiej połowie 1953 roku i w budżecie państwowym na rok 1953. Projekty tych ustaw przekazane zostały do dalszego rozpatrzenia odpowiednim komisjom Izby.

Deputowani Izby Ludowej jednomyślnie uchwalili projekt uchwały, przedstawiony przez premiera Otto Grotewohla.

Na zakończenie pełniący obowiązki przewodniczącego Izby Ludowej NRD Jermann Matern podał do wiadomości, że 7 października odbędzie się wspólne posiedzenie Izby Ludowej i Izby Krajów Niemieckiej Republiki Demokratycznej, na którym dokona się wyboru prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej, w związku z upływem obecnej kadencji prezydenta

Szereg posunięć rządu radzieckiego, jego jasne propozycje znalezienia takiej drogi do porozumienia, którą wszyscy będą mogli przyjąć, odebrały ostatnie argumenty wielbieliom dyplomacji atomowej i wodorowej: pozostają im tylko historyczne wrzaski.

W obliczu nieustannych pogroźek zastosowania broni atomowej i wodorowej Związek Radziecki zmuszony był w imię własnego bezpieczeństwa zaopatrzyć się również w te rodzaje broni, którymi grozili mu wyznawcy polityki siły. Ale Związek Radziecki niejednokrotnie proponował i proponuje potępienie i zakaz używania wszelkich rodzajów broni masowej zagłady. Związek Radziecki proponował i proponuje utworzenie organu kontroli międzynarodowej, który zapewni rzeczywistą rezygnację z broni atomowej i dzięki temu uspokoi wszystkie kontynenty. Ludzie radzieccy rozumieją, że wielkie odkrycia wykorzystane można w tym celu, aby ułatwić i ulepszyć życie ludzkie i patrzeć z nadzieją na prace uczonych radzieckich zmierzające do pokojowego wykorzystania energii atomowej. Myślimy o dniu jutrzejszym nie jak o ruinach i hekatombach, lecz jak o erze pracy i szczęścia.

Nigdy nie zachwycaliśmy się rozmaitymi bombami i nigdy nie łączymy triumfu produkujących idei XX stulecia z niszczeniem całych krajów i zagładą narodów. Nigdy nikomu nie narzucaliśmy i nie narzucamy naszego sposobu życia. Kiedy Światowa Rada Pokoju zaproponowała wszystkim narodom, by poparli każdą uczciwą inicjatywę, która by mogła rozproszyć chmury groźby burzy i przynieść spokój ludzkości — naród radziecki gorąco poparł ten rozsądny apel. Ludzie radzieccy są przekonani, że wszystkie zagadnienia sporne rozwiązać można w drodze pokojowej. Domagając się całkowitego zakazu broni atomowej i wodorowej pragną oni uchronić przed zniszczeniem nie tylko Moskwę, czy Pekin, nie tylko Londyn czy Paryż, lecz również Nowy Jork i Waszyngton.

Spór o to, który sposób życia jest wyższy, powinien być rozstrzygnięty na polu pokojowej pracy twórczej, a nie w drodze ślepych, ohydnych zniszczeń.

Cokolwiek by mówił p. Dulles, może sobie mówić, co chce, nie równoważony duchowo p. Dean, może wysuwać jakie chce propozycje, syreny Nowego Jorku mogą wyć nawet najgłośniej — ale wszyscy ludzie, nie wyłączając Amerykanów, chcą żyć, a nie umierać.

Wszystkie narody, nie wyłączając amerykańskiego, pragną pokoju. Jeśli niektórzy krótkowzroczni politycy amerykańscy zabrnęli w ślepa uliczkę — można im jedynie poradzić, aby uspokoił się, zacerpnął oddechu i wydosłali się ze ślepej uliczki. Narody świata nie chcą już żyć w trwodze, dlatego tylko, że różnym dyplomatom zza Oceanu brak rozsądku, zimnej krwi i zdolności spojżenia na dzień jutrzejszy. Jestem przekonany, że narody świata, nie wyłączając amerykańskiego, zmuszą tych dyplomatów do wydosłania się ze ślepej uliczki. Co do nas, ludzi radzieckich, to uczynimy wszystko — naszą pracą, spokojem, opanowaniem, naszym przyjaznym stosunkiem do wszystkich narodów, nie wyłączając amerykańskiego — aby przybliżyć dzień prawdziwego pokoju i zgodnej współpracy między wszystkimi krajami.

Uroczysta akademія w dniu święta sił zbrojnych Rumunii

BUKARESZT (PAP). — W forte Armii w Bukareszcie odbyła się 2 bm. uroczysta akademія o okazji święta sił zbrojnych Rumunii Republiki Ludowej. Na akademię obecni byli: przewodniczący prezydium wielkiego zgromadzenia naroduwego — Petru Groza, członekowie rządu, generalicja, przedstawiciele świata naukowego i kulturalnego, przewodnicy pracy i reprezentanci mieszkańców stolicy oraz członkowie korpusu dyplomatycznego.

Referat okolicznościowy wygłosił wiceminister sił zbrojnych Cae-

Premier Czou En-lai wydał przyjęcie na cześć specjalistów radzieckich

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że premier Państwowej Rady Administracyjnej Czou En-lai wydał przyjęcie na cześć specjalistów radzieckich, którzy przybyli do Chińskiej Republiki Ludowej w celu udzielenia narodowi chińskiemu pomocy w dziedzinie budownictwa gospodarczego.

Czou En-lai wygłosił w czasie przyjęcia przemówienie. „Uświadomiamy sobie w całej pełni — powiedział on — że ogromne sukcesy Nowych Chin w dziele odbudowy i przebudowy ich gospodarki oraz pomysłowa rozpoczęcia realizacji

pierwszego pięcioletniego planu budownictwa gospodarczego są nieodłączne od ścisłej współpracy i bezinteresownej pomocy rządu i narodu radzieckiego”.

„Wyrażamy szczerze podziękowanie rządowi radzieckiemu za wielką i bezinteresowną pomoc, pomoc, jakiej nie zna historia. Pomoc ta świadczy z całą oczywistością o dalszym rozwoju wielkiej przyjaźni między Chinami i Związkiem Radzieckim, przyjaźni cementowanej chińsko-radzieckim układem o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej”.

Rozmawiamy z czytelnikami

Po co są obowiązkowe dostawy?

Poniższy artykuł zamieszczamy w odpowiedzi K. Z. z Białej, Stanisławowi Nowackiemu z puławskie go i „Sceptykowi” z Biłgoraja, którzy zwracali się do nas z za pytaniami po co państwo wprowadziło obowiązkowe dostawy.

Podstawowym celem władzy lu dowej w naszym kraju jest zapew nienie warunków coraz lepszego za spokojania stale rosnących mate rialnych i kulturalnych potrzeb wszystkich ludzi pracy. Droga do tego celu prowadzi przez wszech stronny rozwój produkcji przemy słowej i rolnej, poprzez stale zwiększanie masy produktów wytwarza nych w przemyśle i rolnictwie. Ze by otrzymać coraz to większą masę tych produktów — zarówno pre mysł nasz, jak i rolnictwo muszą posługiwać się coraz lepszymi na rzędziami pracy, środkami produk cji, muszą stale zwiększać wydaj ność pracy.

Aby gospodarka nasza mogła wszechstronnie rozwijać się, oby dwa główne działy gospodarki — przemysł i rolnictwo — muszą być ze sobą jak najściślej powiązane, muszą służyć sobie nawzajem. Czy jest bowiem rzeczą możliwą otrzymanie coraz większej masy produk tów przemysłowych i rolnych, jeśli przemysł troszczyłby się tylko o siebie, kiedy robotnik nie przejmowałby się tym, co się dzieje w go spodarce rolnej, a chłop lekceważył by potrzeby przemysłu? Jest rzeczą jasną, że niemożliwy byłby wte dy ani rozwój produkcji przemysłowej, ani rozwój gospodarki rolnej, że niemożliwa byłaby wówczas wal ka o poprawę materialnych i kul turalnych warunków życia ludności pracującej.

To powiązanie, ta wzajemna za leżność przemysłu i rolnictwa stano wi właśnie ekonomiczną podsta wę stosunków wzajemnych między klasą robotniczą a pracującym chłop stwem, stanowi o jedności ich in teresów, jest podstawą sojuszu ro botniczo - chłopskiego.

Jak przebiega w życiu codzien nym powiązanie przemysłu i rolni ctwa?

Przemysł produkuje szereg arty kułów powszechnego użytku: mate riały włókiennicze i buty, meble i naczynia stołowe, konserwy i pa pierosy, zeszyty i ołówki, książki i wiele innych najprzeróżniejszych artykułów, które nabywane są przez ludność miast i wsi.

Przemysł wytwarza szereg przed miotów, które niezbędne są w fa brykach, budownictwie i gospo darstwach rolnych: narzędzia ślu sarskie i murarskie, cement i szkło, maszyny i środki transportu, pa liwo i nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze i wiele innych najprzeróżniejszych przedmiotów, które są niezbędne dla produkcji przemysłowej i rolnej.

Przemysł dostarcza nam artyku łów, narzędzi i urządzeń, które są niezbędne dla szkół i szpitali, dla organizacji sportowych, dla kin i świetlic oraz wielu innych instytucji oświatowych, ochrony zdrowia, dla szerzenia kultury.

Przemysł produkuje wreszcie sprzęt wojskowy, niezbędny dla za pewnienia obronności naszego kra ju, zatem dla umocnienia pokoju i zapewnienia spokojnego życia i spo kojnej pracy.

Różnorodna produkcja przemysłowa, jej stały rozwój leży więc w żywotnym interesie całego narodu, leży w interesie zarówno ludności miast jak i wsi. Nieustanny wzrost produkcji przemysłowej wymaga silnej rozbudowy fabryk, kopalń, hut, wielkich zakładów budowy ma szyn, samochodów, wagonów, linii kolejowych. Tylko na tej drodze władza ludowa może wykonać swo je podstawowe zadanie — zapewnić warunki coraz lepszego zaspokajania stale rosnących mate rialnych i kulturalnych potrzeb wszy stkich ludzi pracy. Oto dlaczego kraj nasz wkroczył na drogę wielkiej rozbudowy przemysłu, na drogę uprzemysłowienia.

Uprzemysłowienie, przynosząc wspólne — zarówno dla ludności pracującej miast jak i wsi — korzyści, ma ponadto ogromne, dodat kowe znaczenie dla pracującego

chłoptwa. Oto przed wojną, za czasów panowania burżuazji i ob szarnictwa, miliony zdolnych do pracy synów i córek chłopskich gnieździło się po zagrodach, u ro dziny lub krewnych — bez zajęcia, bez nadziei na zarobek i pracę, bez możliwości założenia własnej rodzi ny.

Dorastające dzieci małorolnych i średniorolnych chłopów miały tylko jedno wyjście: dzielić na skrawki i tak niewielką ojcowiznę i przymie rać głodem. Tej troski wieś dzisiej sza nie zna. Dzięki burzliwemu rozwojowi przemysłu setki tysięcy młodziży chłopskiej rocznie znajdują zatrudnienie w budowni ctwie i przemyśle, zdobywa zarobek i zawód, często wspomaga swą rodzinę pozostałą na wsi.

Skutki uprzemysłowienia kraju odczuwane są na wsi jeszcze w in ny sposób. Rozwój przemysłu — to wzrost zapotrzebowania na surow ce rolne, rozwój przemysłu — to wzrost ludności zatrudnionej poza rolnictwem w miastach, a więc to zarazem ogromny wzrost zapotrzebo wania na artykuły żywnościowe. Słowem, uprzemysłowienie kraju przynosi nieograniczone możliwości zbytu artykułów rolnych, a zatem — możliwości stalego zwiększania przychodów, płynących z gospodar stwa rolnego. Przedwojenne trud ności ze zbytem artykułów rolni czych należą do bezpowrotnej prze szłości.

Rozważywszy ogromne znaczenie uprzemysłowienia kraju dla ogółu ludności pracującej, a zwłaszcza dla wsi, można lepiej zrozumieć za gadnienie obowiązkowych dostaw zboża. Uprzemysłowienie, stały roz wój przemysłu, wymaga bardzo wielu środków finansowych. Pod stawową część środków pienięż nych, wydawanych na rozbudowę przemysłu, pochodzi z dochodów płynących do skarbu państwa z zy sków przedsiębiorstw przemysłowych, jest wynikiem wkładu pracy robotników, których wydajność pra cy szybciej wzrasta niż płace.

Czy byłoby rzeczą słuszną, aby rozwój przemysłu był wynikiem wyłączenia wkładu pracy klasy robotni czej? Jasne, że byłoby to niesłusz ne. Chłopi, którzy tak wielkie ko rzyści odnoszą z rozwoju przemy słu, nie powinni uchylać się od świadczeń na rzecz uprzemysłowie nia.

Wieś bierze udział w podnosze niu ciężarów związanych z wszech stronną rozbudową przemysłu przede wszystkim poprzez system obo wiązkowych dostaw po stałych ce nach państwowych.

Część produkcji towarowej zby wana w ramach obowiązkowych dostaw po cenach państwowych, przy możliwości kontraktowania lub wolnej sprzedaży reszty produk cji towarowej po cenach ryn kowych, zapewnia stosunkowo wy soką opłacalność gospodarstw chłop skich.

Poprzez system obowiązkowych dostaw państwo w wiera poważny wpływ na wzrost produkcji rolnej. Sposób wymiaru obowiązkowych dostaw od hektara użytkowych gruntów ornych sprawia, iż każdy

gospodarz jest zainteresowany w uzyskaniu możliwie jak największej nadwyżki ponad obowiązkowe do stawy, aby móc jak najwięcej sprzedać w kontraktacji, lub na wolnym rynku. Dostawy stwarzają zatem bodźce do wzmoczenia produk cji gospodarstw chłopskich, do pomnożenia produkcji rolnej, co jest dziś zadaniem ogromnej pa ństwowej wagi, ponieważ bez tego trudno zapewnić stałą poprawę sto py życiowej mas pracujących miast i wsi.

Wreszcie system obowiązkowych dostaw hamuje spekulancie zapę dy kulaków. Podczas gdy w gospo darstwach małorolnych i średnio rolnych obowiązkowe dostawy o bejmują stosunkowo niewielką część produkcji towarowej, to w gospodarstwach kulackich — wo bec stosowania progresji — na pokrycie dostaw potrzebna jest znacz na część produkcji towarowej. W ten sposób państwo poważnie utrud nia kulackie próby obniżania produk cji, osłabia pozycję ekonomiczną chłopów pracujących przed wyzys kiem bogaczy. Obowiązkowe dostawy więc spełniają jeszcze jedną do nosłą funkcję — są skutecznym na rzędziem ograniczania kulaka, nie dopuszczania do wzmocnienia się i odradzania stosunków kapitalistycz nych na wsi, a tym samym — na rzędziem umacniania naszego ludo wego państwa.

Tegoroczna kampania dostaw obo wiązkowych zboża odbywa się w sytuacji, kiedy partia nasza i rząd ludowy czynią poważne wysiłki, aby poprawić zaopatrzenie wsi we wszelkie potrzebne artykuły pre mysłowe, aby okazać wydatniejszą pomoc gospodarstwu chłopskim w zakresie agronomicznym i weter ynaryjnym, kredytowym i technicz nym, aby lepiej wyposażyć pa ństwowe i gminne ośrodki maszyno we w maszyny, narzędzia i różno rodny sprzęt gospodarski.

Możliwość zwiększenia pomocy państwa dla wsi jest wynikiem osiągnięcia naszego kraju w rozbudo wie przemysłu, wynikiem poważnego wzrostu produkcji przemysłowej. Dalszy wzrost tej pomocy jest uzależniony m. in. od pełnego i ter minowego wywiązania się pracują cych chłopów z obowiązków do staw dla państwa. Zwiększona pomo c przemyśle dla pracującej wsi powinna z kolei przyczynić się do dalszego wzrostu produkcji rolnej, a zatem do wzrostu przychodowości gospodarstw chłopskich, a zarazem do lepszego zaopatrzenia miast w artykuły rolne, słowem — do popra wy warunków bytu całego ludu pracującego.

A więc wykonanie przez wieś planu obowiązkowych dostaw jest nieodzownym warunkiem zabezpie czenia ogólnego wzrostu stopy ży ciowej mas pracujących, zarówno w mieście jak i na wsi, jest nieodzown ym warunkiem dalszego rozwoju naszej gospodarki, spotęgowania sił Polski Ludowej. Rozumieją to coraz lepiej pracujący chłop i dla tego coraz dokładniej będą wyko nywać plan dostaw.

Zenon Tomaszewski

Witold Puchalski

Prezes WZGS

Ze wzrostem dobrobytu chłopów rozwija się zaopatrzenie wsi

Z roku na rok zwiększają się za dania gminnych spółdzielni i powia towych związków gminnych spół dzielni „Samopomoc Chłopska”. Jest to wynik ciągłego wzrostu produk cji przemysłowej i rolnej, wzrostu wymiaru między wsią i miastem i wsią oraz poziomu życia mas pracujących w Polsce.

Jeżeli zestawimy w cyfrach niezmiennych obroty detalu wiejskiej sieci zaopatrzenia za analogiczne okresy 1952 i 1953 r., to wzrost wy raża się cyfrą globalną 111,5 proc. Postępujący wzrost obrotów stano wi nieomyślny wskaźnik zwiększają cej się zamożności wsi, a więc i siły nabywczej chłopów-producenta, w wyniku realizowanych założeń Planu 6-letniego.

Równocześnie ze wzrostem siły nabywczej chłopów zmieniło się asor tymentowe zapotrzebowanie wsi lu belskiej. Popyt na towary monopo lowe i spożywczo-rolne pozostał na poziomie z r. 1952, a zakup towaro wych przemysłowych wzrósł z 53 do 56,2 proc. ogólnych obrotów. Zaku piono więcej takich towarów, jak: materiałów budowlanych — o 149,9 proc., mebli — o 179,0 proc., artyku łów włókienniczych — o 117,3 proc., skórzanych — o 120,5 proc., chemicz nych — o 110,6 proc., metalowych — o 103,9 proc., elektrotechnicznych — o 190,0 proc.

W związku z coraz bardziej postę pującą elektryfikacją zmniejszyły się zakupy nafty oświetleniowej do 68 proc. Zakup wódki zmniejszył się do 83,7 proc. — co znowu świadczy o wzroście świadomości mas chłopskich.

Wieś lubelska otrzymała od pre mysłu w roku bieżącym więcej tkan in wełnianych (o 147,2 proc.), radio odbiorników (o 138 proc.), pługów (o 167,2 proc.), w.p.n.a (o 174,2 proc.) rowerów (o 170 proc.), cementu (o 199,8 proc.), gwoździ (o 209,6 proc.) itd.

Wszystkie te cyfry świadczą, że wraz ze wzrostem dochodów wsi przemysł socjalistyczny produkuje i dostarcza wiejskiej sieci handlo wej z miesiąca na miesiąc — coraz więcej towarów przemysłowych. Liczba artykułów, tzw. „deficyto wych” systematycznie maleje. Np. do niedawna było bardzo poszuki wane płótno białe i pościelowe, dziś jest już w każdym sklepie i w do wolnych ilościach.

Na targach przed i poźniwnych ogromnym popytem cieszyły się ko paczki do ziemniaków, których cały zapas został rozsprzedany, a prze cież jeszcze w roku ub. maszyny te nie wzbudzały większego zainte resowania. Chłopi zmienili swój po gląd na mechanikę rolną, a wzrost dochodów z roli stworzył warunk! do nabycia tak potrzebnej maszyny zmniejszającej do minimum wysiłek fizyczny przy pracochłonnych wykawkach ziemniaczanych.

PLANY OBROTÓW SA SYSTEMATYCZNIE PRZEKRACZANE

Porównując obroty towarowe w poszczególnych powiatach, stwier dzamy, że niektóre z nich mając z góry zaplanowaną zwiększoną masę towarową na głowę ludności, z uwa gi na zamożność — zakupują znacz nie więcej niż przewidują plany. Znajduje to odbicie w comiesięcz nych obrotach sieci. Do tych powia tów należą przede wszystkim: Hru bieszów, Tomaszów, Lublin. Pierw szy z nich korzysta z przydziału to warów o 138 proc. większego niż np. pow. Lubartów, a miesięczny planowy zakup realizuje w wyso kości dochodzącej do 124,4 proc. planu, pow. Lublin — do 117,2 proc. Tomaszów — do 115,5 proc. planu.

Chłonność tych powiatów potwier dzają również obroty stoisk na tar gach gminnych. Utarg stoisk w Pia skach, pow. Lublin, wyniósł jedno razowo 613.739 zł, a w Dolhobyczow-

wie, pow. Hrubieszów, przy nie wielkim stanie ludnościowym tej gminy — 300.019 zł.

Poza zaopatrzeniem z sieci handlo wej GS, chłop korzysta również z innych źródeł, jak z sieci MHD rozmieszczonej w osadach i małych miasteczkach (Łęczna, Szczebrze szyn, Piaski, Międzyrzec i inne), z sieci powiatowych Spółdzielni Spo żywców, jak i z handlu obwoźnego sieci miejskiej docierającej do wsi.

CHŁOP POWINIEN POMÓC W USUNIĘCIU ISTNIEJĄCYCH JESZCZE BRAKÓW W ZAOPATRZENIU WSI

Istniejące jeszcze braki w zaopa trzeniu chłopów powstają przeważ nie z winy zarządów GS i ich or ganów nadzorczych, nie wykonują cych dostatecznej kontroli. Z ich winy częstokroć chłop odczuwa brak nawet artykułów pierwszej potrze by.

Na siedem zlustrowanych w jed nym dniu sklepów GS Jastków, pow. Lublin, w pięciu stwierdzono brak soli jadalnej i to w okresie, kiedy PZGS lubelski na próżno czyni sta rania we wszystkich instancjach po wiatowych i wojewódzkich o pom ięszczenia magazynowe na sól, któ rej w dotychczasowych magazynach nie może pomieścić, a kopalnie nad syłają coraz nowe wagony.

W ciągu ostatnich tygodni zare jestrowano szereg słusznych alar mów o złym zaopatrzeniu ludności wiejskiej przez gromadzkie i bran żowe sklepy GS. Szczególnie wystę puje to w pow. Włodawa, Radzyń, Krasnostaw i Zamość. Poważną część braków mogłoby usunąć sam chłop, przez większą aktywność w samorządzie spółdzielczym: komite tach członkowskich i gminnych ra dach. Niestety, chłop jeszcze zbyt rzadko zdaje sobie sprawę, że w jego własnych rękach spoczywa także sprawa poprawy w zaopatrzeniu wsi.

Tegoroczne zbiory kłosowych i okopowych powszechnie uważane są przez chłopów za zadowolające. Rok był dość urodzajny. Mówi zresztą o tym sam fakt dalszego wzros tu obrotów wiejskiej sieci handlo wej.

Rolnicy sprzedając na punktach skupu GS nadwyżki produkcyjne, podejmują z GKS znaczne sumy pie niężne, za które pragną nabyć to wary dla użytku domowego, jak i do dalszej produkcji rolnej. Tym czasem występujące braki w skle pach wynikające wyłącznie z nie dbaństwa lub nieudolności niektó rych zarządów GS wywołują roz gorczenie i niezadowolone chłopów i są podchwytywane przez kulaka i wroga klasowego starającego się „rozdmuchać” braki nieomal do rozmiarów problemu.

W stosunku do wlnnych niedbal stwa wyciągnięte będą najdalej idą ce konsekwencje, ponieważ braku jące towary leżą w magazynach PZGS, a często nawet w punktach rozdzielczych GS. Sam chłop musi jednak również pomóc w usunięciu braków w zaopatrzeniu, częściej i szybciej o nich sygnalizując, ener giczniej walcząc przy pomocy swego samorządu o ich zlikwidowanie.

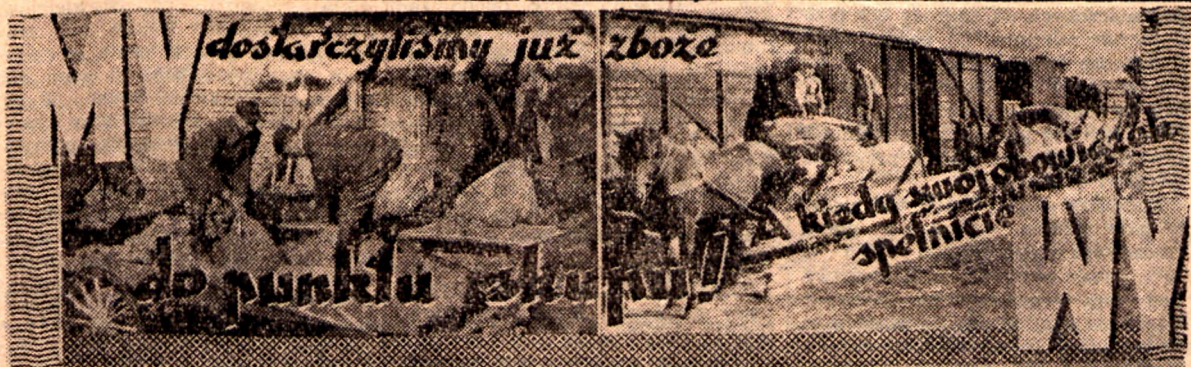
WIDOKI NA PRZYSZŁOŚĆ

W bieżącej jesiennej kampanii sie wnej GS dostarczyły chłopom duże ilości nawozów sztucznych, ziarna selekcyjnego, sprzęt zbożowych, narzędzi i maszyn rolniczych; GOM sprawnie obsługiwały chłopów sie wnikami zbożowymi i nawozowymi; służba agronomiczna rad narodo wych znacznie rozpowszechniła wśród chłopów metodę siewu krzyżowego, a wschody niektórych zasiewów o zm ych zapowiadają dalszy wzrost wydajności pól rolnych z ha, a tym samym i dochodów wsi.

W związku z tym WZGS w oparciu o plany przemysłu już dziś planuje na rok przyszły zwiększenie dostaw, aby chłopom lubelskim towarów przemysłowych nie zabrakło i aby zaspokoić w granicach możliwości wszystkie ich życzenia.

Tow. Bierut wskazuje: „Najważniejszym zadaniem naszej spółdzielczości jest sprostać wzrastają cym potrzebom konsumpcyjnym i kulturalnym polskich mas pracują cych”.

„Nasza spółdzielczość musi umieć zwycięsko walczyć z trudnościami...“ Zadania te wykonamy w ostrej walce z występującym jeszcze w sieci GS i PZGS niechlujstwem i niedbaństwem w stosunku do potrzeb chłopów — producenta.



dostarczyliśmy już zboże

każdy swoje obowiązki spełnić

Na marginesie VI Sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej (I)

W trosce o człowieka pracy trzeba zwiększyć kontrolę i aktywność rad narodowych w zakresie wykonania budżetu

Sprawozdanie i dyskusja na ostatniej VI plenarnej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie, które dotyczyły wykonania budżetu województwa lubelskiego, były wyrazem zwiększającej się troski organów władzy ludowej o poziom życia człowieka pracy oraz troski o systematyczne zwiększanie pomocy państwa dla podnoszenia produkcji, a szczególnie produkcji rolnej. Sprawozdanie i dyskusja, w której wziął udział obecny na sesji członek Rady Państwa tow. Matusewski, znajdowały się pod znakiem bojowej krytyki i samokrytyki, pod znakiem zwiększającego się zainteresowania mas pracujących sprawami państwowymi.

Sprawozdanie złożone przez przewodniczącego Komisji Finansów, Budżetu i Planowania, tow. Wajskopa wydobycie zawartą w cyfrach prawdę, że podnoszenie wydajności pracy w przemyśle i na roli, przedterminowe wykonywanie planów gospodarczych, przyczynia się do zwiększania dobrobytu obywateli. Państwo uzyskuje bowiem dodatkowe możliwości akumulacji, które z kolei pozwalają na przeznaczanie większych sum na działalność związaną z zaspokajaniem wzrastających potrzeb ludności. Na naszym terenie wyraziło się to wzrostem budżetu województwa w r. 1952 o 48,5 miliona złotych, którą to sumę państwo przeznaczyło dodatkowo na podnoszenie poziomu życia mieszkańców woj. lubelskiego.

Budżet województwa za rok ubiegły został zamknięty nadwyżką 40,5 mil. zł., co świadczy dodatnio o oszczędnym systemie gospodarki wojewódzkiej. System taki pozwala na uzyskanie niezbędnych funduszy rezerwowych.

Analiza wykonania budżetów przez powiatowe rady narodowe wykazała, że chłop bardzo często jeszcze nie rozumie, jak niewywiązywanie się z obowiązków przez niego samego hamuje pomoc państwa dla wsi. Wprowadzona zasada wydatkowania sum budżetowych do wysokości wpływów przyprowadziła większość powiatowych rad narodowych o poważne trudności finansowe, szczególnie w III kwartale ub. roku. Trzeba było dopiero wzmoczenie pracy dla wyrównania zaległości. A przecież można by uniknąć trudności, gdyby wszyscy chłopci zrozumieli, że terminowe i systematyczne wywiązywanie się przez nich z obowiązków wobec państwa, leży w ich własnym interesie.

Tymczasem o ile udział województwa w dochodach budżetu centralnego został wykonany w 104,4%, o tyle wykonanie dochodów własnych wyniosło tylko 97,5%. W powiatach realizacja budżetu odbiegała od planu, gdyż prezydium rad narodowych nie przejawiały należytego zainteresowania tą sprawą, czego wynikiem była szczególnie słaba egzekucja należności podatkowych. Największe zaległości w wykonaniu dochodów własnych ma powiat Radzyń, który osiągnął tylko 82,2%. Biłgoraj (84,9%), Krasnystaw — 85,7% i Tomaszów — 88,8%.

Poważne zaległości mają niektóre powiaty w wykonaniu dochodów regulujących, a szczególnie Chełm, który zrealizował tę pozycję w 75,7%. Jest to znów wynikiem niewykonania planów produkcyjnych i finansowych na rok ubiegły przez zakłady przemysłu terenowego. Planowe wpływy z tych przedsiębiorstw zostały zrealizowane tylko w 53%. Znaczne zaległości w wykonaniu planów finansowych miał Wydział Rolnictwa (70,9% planowanych wpływów) gdzie szczególnie niedostateczna była praca lechnic weterynaryjnych. Jeszcze większe zaległości w realizacji wpływów miała gospodarka komunalna, co zostało spowodowane przede wszystkim nie wpłaceniem ponadplanowych zysków przez MPR Drog. w Lublinie, MPRB w Chełmie, Puławach i Lublinie.

Zle przedstawia się realizacja wpływów w zakresie podatków terenowych, których zaległości wzrastają, szczególnie zaś w powiatach: Tomaszów, Zamość, Hrubieszów, Chełm, Biela Podl. Suma zaległości z najbogatszych powiatów: Lublin, Hrubieszów i Tomaszów stanowi 40 proc. wszystkich zaległości podatków terenowych w województwie.

W sprawozdaniu tym uderza fakt przekroczenia udziału województwa w dochodach budżetu centralnego,

co właśnie wskazuje na wzrastającą pomoc państwa dla mas pracujących Lubelszczyzny. Natomiast niedostateczna realizacja wpływów własnych, szczególnie w zakresie rolnictwa wskazuje, że masy chłopskie jeszcze nie całkowicie zdają sobie sprawę, że ich udział w dostarczeniu państwu środków finansowych w myśl obowiązujących planów, stanowi najlepszy środek podnoszenia poziomu życia wsi.

Odmienną słabość wykazuje wydatkowanie sum budżetowych. Ogółem budżet województwa w zakresie wydatków został wykonany w 92,5 proc. w czym inwestycje wykonały tylko 89,4% planu. Z powiatów najlepiej zrealizował wydatki Lublin (96,6%), najgorzej zaś Hrubieszów (87,2%). Stosunkowo najlepiej został wykorzystany budżet Wydziału Oświaty, który stanowi 37% budżetu ogólnego. Dobrze też wy gospodarowały wydatki szpitale. Obie te dziedziny wygospodarowały poważne oszczędności, przekraczając wykonanie planów rzeczowych. Niestety nie można tego powiedzieć o wielu jednostkach administracyjnych, które wydawały pieniądze nie w miarę zadań, ale w miarę dysponowania funduszami. W rezultacie jednostki te nie mogły wykonać planów rzeczowych mimo wyczerpania planu finansowego.

Słaby nadzór rad narodowych nad realizacją budżetów terenowych doprowadził do niewykorzystania poważnych funduszy. Weźmy tylko powiat Hrubieszów, gdzie plan wydatków został słabiej wykonany. Tak poważna pozycja jak pomoc weterynaryjna dla wsi została przez tamtejszy Wydział Rolnictwa zrealizowana tylko w 49,5%. I to w okresie tak wyjątkowej walki o rozwój hodowli. Bardzo wielkie zaległości w wykonywaniu planu wydatków w Hrubieszowie miał też Wydział Zdrowia: wydatki na poradnie dla matki i dziecka zrealizowano tylko w 79,2%, na większe ośrodki zdrowia — w 71,6%. Podobnych zarzutów można postawić Prezydium PRN w Hrubieszowie wiele i nie tylko temu prezydium. Na przykład w pow. włodawskim budżet w zakresie higieny szkolnej nie został wykonany ani w jednej złotówce (!) Zaniedbanie pod względem walki o rozwój rolnictwa wyrażają cyfry wykonania budżetu lechnictwa weterynaryjnego — 51,2% a ochrony roślin — 39,4%. Wszystko to mówi o braku troski ze strony Powiatowej Rady Narodowej o mieszkańców powiatu, o wykonanie zadań, jakie przed powiatem stoją. Po szczególne pozycje budżetu realizuje się żywiołowo, w zależności od troski czynników nimi dysponujących.

Podobny styl pracy Komisji Budżetowych udziela się i gminnym radom narodowym. Dość powiedzieć, że w tak zaniedbanym pod względem budowy dróg powiecie, jak Włodawa, gmina Wołoszkowola wykorzystala tylko 37,4% budżetu przeznaczonego na budowę dróg. W gminie Romanów, gdzie ze względu na dużą liczbę spółdzielni produkcyjnych problem przedszkoli ma szczególne znaczenie, budżet w tym zakresie wykorzystano zaledwie w 8,6%. Ale czy mogło być inaczej, kiedy wykonanie budżetów przez poszczególne prezydium rad narodowych było pozbawione wszelkiej kontroli. W I półroczu szereg prezydium powiatowych, jak Biela, Lubartów, Lublin itd. nie stawiało spraw budżetu w ogólny porządek dziennym sesji rad. W Kraśniku i Włodawie nie stawiano ich nawet na posiedzeniach prezydium.

Na ten brak troski o wykorzystanie możliwości zapewnionych przez państwo zwracało uwagę wielu radnych. Wydział Rolnictwa nie wykorzystwał w dużym procencie swych funduszy. Nie wydatkowano sum przeznaczonych na nagrody dla pracujących rolników, na pomoc agrotechniczną i weterynaryjną. Szusnie też radny ob. Szepekan stwierdził, że „jak z tego wynika Wydział Rolnictwa nie pracuje z indywidualnym chłopem, pozwalając pracować wrogowi klasowemu”.

Fundusze elektryfikacji wsi zostały przy pełnym wykonaniu planu rzeczowego wykorzystane tylko w 70%, kiedy potrzeby województwa pod tym względem są poważne. Uzyskane oszczędności należało więc wykorzystać poza planem rzeczowym.

Natomiast w zakresie inwestycji w przemyśle terenowym, mimo przekroczenia planu wydatków, potrzeby są jeszcze ogromne. Widzimy zle warunki — powiedział radny Pszczoła — w których pracują robotnicy w przemyśle terenowym, ale nie wiadać w tym zakresie poprawy, gdyż na te cele przeznaczona się zbyt nikła część budżetu.

Fakt ten również świadczy o zbyt małym zainteresowaniu rad narodowych i ich komisji człowiekiem pracy i jego potrzebami. A przecież nie można oglądać się, że ktoś stał będzie nas wyrecał. Rozmiary pomocy państwa zależą najwięcej od nas samych, od tego jak troszczymy się o zapewnienie państwu niezbędnych funduszy i od tego jak się troszczymy o ich wykorzystanie.

VI Sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie wskazała konieczność ściślejszego przyciągnięcia mas do planowania i wykonywania zadań państwowych. Głos mas musi być wskazówką w planowaniu gospodarki, kiedy zaś potrzeby mas zostaną uwzględnione w planie, trzeba wykorzystać zapewne przez państwo możliwości. Każdy radny i każdy pracownik organów władz terenowych musi pamiętać, że jego obowiązkiem jest jak najlepsze wywiązywanie się z obowiązków wobec mas i niesienie im najskuteczniejszej pomocy. Les.

Z życia partii

Organizacja partyjna w Siedliskach prowadzić będzie spółdzielnię produkcyjną do coraz nowych sukcesów

Hawrowa nie przestając kopać ziemniaków z pogodnym uśmiechem odparła na moje pytanie.

— Dlaczego kopiecie osobno? Bo to widzicie są ziemniaki na naszych działkach przyzgodowych, więc każdy kopie sobie. Pewnie, że spółdzielnie zbieramy razem. Kto jest sekretarzem organizacji partyjnej? Swoboda Felka, ale jej dzisiaj nie ma. Pojechała do Hrubieszowa. Jak chcecie się coś dowiedzieć, to najlepiej u Janka Suszka, to też członek partii. Jego na pewno zastaniecie, bo leży chory. Mój syn też jest w partii, ale nie wiem czy teraz będzie w domu. Na pewno w polu, bo to traktorzysta.

— Wy również jesteście członkiem partii?

— Nie. Ja bezpartyjna, ale orientuję się w tych sprawach, bo to przecież nasza organizacja i z nami żyje. To co widzicie, to jej zasługa.

Mówiąc to wskazała ręką na porożone zagony, wśród których rosło siewko kilka szarych stert. Na ciemnym tle parku jaskrawą czerwienią cegły i dachówki odrzynała się nowowytbudowana spółdzielcza obora. Cisza panowała nie tylko w powietrzu, ale i koło zabudowań spółdzielni produkcyjnej w Siedliskach (pow. Hrubieszów). Wszyscy byli zajęci pracą w polu. Gromadka dzieci bawiła się w ogrodzie wskazała mi mieszkanie Suszka. Leżał w łóżku z nogą obłożoną gipsiem.

— Miałem wypadek — rzekł mi po przywitaniu. — We młynie rozzerwał się kamień i poharatował mi nogę. Co do pracy organizacji partyjnej to zebrań u nas odbywają się dwa razy w miesiącu a nawet i częściej. Omawia się wszelkie sprawy. Ostatnio mieliśmy zebranie w sprawie siewów. Rozplanowaliśmy, co i kto ma robić. Tak robimy zawsze toteż praca idzie u nas dobrze.

Rzeczywiście praca w Siedliskach idzie dobrze. Zaprzeczyc temu nie można. W ciągu niecałego roku zespołowego gospodarowania wybudowano wspólną oborę, dochowano się 17 świń, 4 krów, 3 jałówek, 2 buhai, 7 koni. Sprowadzono materiał na budowę domków mieszkalnych. Zbiory też się powiększyły, dzięki czemu spółdzielnia wykonała już w 110% planowy skup zboża. Żeby mieć jeszcze lepsze plony, posieją w tym roku 10 ha żyta systemem krzyżowym. W najbliższym czasie pokryją eternitem 2 szopy i magazyn.

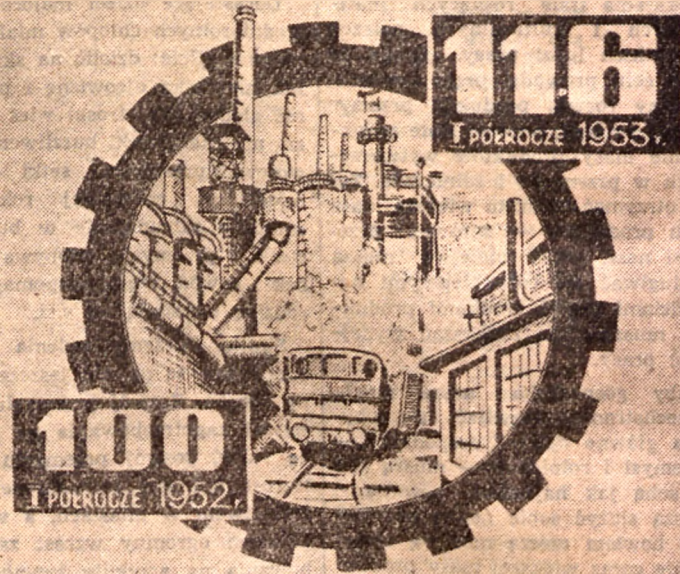
Opowiadał mi o tym przewodniczący spółdzielni Kazimierz Lipnicki.

— Robota u nas gra — zakończył.

NARODOWY PLAN GOSPODARCZY

WZROST PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ

(wskaznik)



— Trzydziestu czterech członków wychodzi do pracy. Trzeba powiedzieć, że jest w tym zasługa organizacji partyjnej, która sama świadczy dobrym przykładem. Ja jestem bezpartyjny, ale zapraszają mnie na zebrania no i pomagają w pracy całemu zarządowi spółdzielni. Odbywamy wspólne narady i posiedzenia. Jeśli są jakieś niedociągnięcia to zaraz organizacja partyjna reaguje na to...

Lipnicki nie dokończył jakie to były niedociągnięcia. Dopiero później dowiedziałem się, że jednym z nich było to, że właśnie on, przewodniczący, zaglądał często do kieliszka, za co organizacja partyjna zmyła mu porządnie głowę. Wstydzili się tego i woli nie wspominać.

Organizacja partyjna w Siedliskach jest czuła na każde wydarzenie w spółdzielni, potrafi w porę rozładować atmosferę niepewności, czy też niechęci. Opowiadała mi o tym tow. Felksa Swoboda, sekretarz podstawowej organizacji, którą dopiero następnego dnia spotkałem w Powiatowym Zarządzie ZMP w Hrubieszowie.

— Nie mogę powiedzieć — mówiła, — że nasza organizacja pracuje już tak jakby należało. Mamy jeszcze wiele braków, ale staramy się robić, co możemy i jak umiemy. Najważniejsze to że potrafiliśmy wyrobić u wszystkich członków poczucie odpowiedzialności za wspólne dobro i zapal do pracy. Nie znaczy to, że nie ma już żadnych tarć i nieporozumień. Ot choćby niedawno przyjechał przedstawiciel Powiatowej Rady Narodowej wyznaczony do naszej spółdzielni na opiekuna. Opiekę swoją rozpoczął od tego, że zaczął wykrzykiwać na członków. Narobiło to dużo szumu i niezadowolonia. Niektórzy oświadczyli, że nie będą wychodzić do pracy, skoro ma ktoś nimi i ich majątkiem rządzić po dyktatorsku. Zwołaliśmy z tego powodu zebranie partyjne, omawiając wynikiłą sytuację. Przedstawicielowi PRN zwróciliśmy uwagę na jego niewłaściwe postępowanie, a członkom wytłumaczyliśmy to samo. Napiecie zostało rozładowane. W podobny sposób postępujemy zawsze. Np. kiedy wskutek pomyłki niewłaściwie wyliczono wysokość zaliczki, potrafiliśmy w porę sprostać i nie dopuścić do niezadowolenia. Dlatego też bezpartyjni darzą nas zaufaniem, dlatego nie mamy większych trudności, jeśli chodzi o dyscyplinę pracy. Przewodzą przede wszystkim członkowie partii tacy jak tow. tow.: Bolesław Borek, Jan Suszek, Kazimierz Calka i inni.

którzy mają najwięcej wyrobionych dniówek obrachunkowych. Jednym słowem staramy się być nie tylko kierownikami politycznymi w spółdzielni, ale zarazem „przewodnikami” pracy. Bezpartyjni idą wspólnie z nami. Dlatego nasza spółdzielnia rozwija się o wiele lepiej od innych, które powstały wcześniej np. od spółdzielni w Tuczępach.

Sielankowy nastrój, beztroski żywot? Bynajmniej. Twarda szkoła życia, przyobleczona w szaty nowej rzeczywistości. Choćby taka Borkowa. Z goryczą wspomina czasy, kiedy za 12 zł. rocznie harowała na dziedzica.

— Dzisiaj jak się robi to wiadomo, że coś z tego jest. Ale są i trudności. Nieraz trudno kupić potrzebna rzecz. Po buty gumowe trzeba jechać aż do Hrubieszowa i nieraz nie dostanie się ich. Speculanci wykupują, a dla człowieka pracy nie ma.

Słowa brzmia niezadowoloniem, ale zarazem podbudowane są świadomością, że jest jeszcze wiele złego do wypienienia z naszego życia, że konieczny jest do tego wysiłek wszystkich. Rozumie to nie tylko Borkowa, ale wszyscy członkowie spółdzielni w Siedliskach. Zrobili już wiele, ale jeszcze więcej mają przed sobą. Pracują na normach, ale jeszcze nie wszyscy dokładnie rozumieją ich znaczenie i cel i dlatego nie zawsze są one słuszne, nie zawsze konsekwentnie stosowane. Dbają o wspólne dobro, ale oborowa Calko stale ma kłopot z przypomnianiem, by na czas dostarczył ściółki do obory. W spółdzielni brak jeszcze stałej troski o to, by wszystko było jak najlepiej zrobione.

Tak samo podstawowa organizacja partyjna, obok osiągnięć ma i braki. Przede wszystkim nie rośnie. Za mało jest w niej przedujących kobiet.

Życie w spółdzielni ciągle toczy się naprzód. Wymaga to ciągłego wzrostu siły, operatywności i dojrzałości politycznej organizacji partyjnej, aby sprostać wylaniającym się nowym zadaniom. Wymaga to ciągłego podnoszenia wiedzy ideologicznej, a tymczasem szkolenie partyjne nie jest prowadzone.

Dlatego też organizacja partyjna w Siedliskach, która ma za sobą już tak bogate doświadczenia i osiągnięcia winna usunąć braki w swojej pracy, aby nie pozostawać w tyle, aby nadal spełniać rolę kierownika politycznego w spółdzielni produkcyjnej, aby prowadzić ją do nowych sukcesów.

Szkoła ludzi — olbrzymów

Kiedy oglądamy odcinającą się od błękitu warszawskiego nieba sylwetkę Pałacu Kultury i Nauki, gdy zwiedzamy wielkie obiekty socjalizmu, ogarnia nas zdumienie nad potęgą człowieka — jego woli, rozumu, wiedzy. Jakże bogate stało się życie, jak potężny stał się człowiek — pan swego losu — który zaprzął do swej służby maszynę!

Stajemy się krajem techniki. Maszyny strumieniem płyną do fabryk, na pola. Potężne — przepokupują kanały, karczują lasy, dźwigają ciężary. Skrzętne i akuradne — uprzątają zbory na polach, przędą nitki, tkają z nich ubrania.

Pomagają budować szczęście naszych dzieci, czynią pracę łatwiejszą i przyjemną.

CZŁOWIEK USTOKROTNIONY

Mechanizacja zwolniła człowieka od ciężkiej pracy fizycznej, odciążała ręce, otworzyła pole dla myśli. Prosta jest obsługa maszyn. A przecież — jakże skomplikowana!

...Tokarz puszcza w ruch obrabiarke. Wzrok jego przykuwa dymiące ostrze noża, spod którego wiją się błękitna wstążka metalowego wióra. — Prędej! — Władco rozkazuje myśli — bo kraj czeka... Ale przy wielkiej szybkości obrotów nóż tokarki przepala się, nie wytrzymując nadmiernego obciążenia.

Nadmiernego? Gorączkowo pracuje myśl... Daje sygnał laboratoriom. I oto wspólny wysiłek robotników i uczonych rodzi nowy materiał — glinki spiekane — łączący ogniotrwałość gliny z twardością hartowanej stali.

Szybciej zawirowała tokarka. Więcej obrotowych detali wychodzi spod noża. Tańsza staje się ich produkcja. Wtem korpus tokarki, nie obliczonej na taką szybkość, zaczyna podejrzanie wibrować. I znów czujny gospodarz maszyny daje konstruktorom nowe zadanie...

Praca tokarza, maszynisty koparki, wielkopiecownika nie jest prosta. Jest w niej wysiłek mózgu, jest zapal walki i radość zwycięstwa. Jest wspaniała precyzja, wysoki kunszt, znajomość metalu i maszyny, której gospodarz musi być równocześnie fizykiem i mechanikiem.

GOSPODARZ MUSI BYĆ MĄDRY I WYKSZTAŁCONY

Takich właśnie ludzi zdolnych do obsługi nowoczesnego sprzętu, do rozwijania postępu technicznego, ludzi zbrojnych w wiedzę politechniczną potrzebuje nasz kraj jak najwięcej. Potrzeba ta uzasadniona jest kierunkiem naszego rozwoju historycznego. Pisał ongiś Engels, że „przemysł kierowany przez całe społeczeństwo planowo i w interesie powszechnym wymaga ludzi zdolnych do oriento-

wania się w całym systemie produkcji". Wieszcie to były przewidywania. Dziś, gdy naród polski jest gospodarzem kraju, szerokie masy ludowe muszą być obeznane z całym naszym systemem gospodarczym, aby lepiej realizować plany, których wykonanie uczyni Polskę jednym z przodujących gospodarzo i kulturalnie krajów Europy. W ten sposób wiedza politechniczna przyczyni się do wzrostu potęgi naszego państwa.

Przyczyni się do niej jeszcze z innego względu. Polska potężna — to Polska silna świadomością mas. A przecież wiedza politechniczna u. zbraja ludzi w naukowy pogląd na świat, uodpornia je przeciw wpływom reakcyjnej ideologii, przeciw podstępom wrogiej propagandy. Oto dlaczego w ustroju wolności człowieka wprowadzenie powszechnego nauczania politechnicznego staje się sprawą państwową niezmiernie doniosłości.

Ale nie tylko dlatego. Cel politechnizacji nauczania sięga dalej w promienne jutro komunizmu. Zmierza do olbrzymiego wywyższenia wolnej, radosnej pracy ludzkiej.

Czym była praca wczoraj? Beznadziejną niewolniczą orką. Dziś — wyzwolona — jest sprawą honoru i chwały. Jutro — w erze komunizmu — będzie nie tylko środkiem utrzymania, będzie też największą przyjemnością, celem życia. W ustroju komunistycznym człowiek nie będzie przykuty na całe życie do jednego zawodu, będzie mógł zaw-

sze pracować zgodnie ze swym upodobaniem.

Zgoda — powie czytelnik — ale czy jest to możliwe dziś, w okresie specjalizacji, kiedy trzeba się coraz więcej uczyć, aby opanować choćby jeden zawód?

TO JEST ZUPEŁNIE REALNE

Tak, jest możliwe. Rzecz w tym, że wykształcenie politechniczne nie oznacza szczegółowego studiowania licznych procesów produkcji w przemyśle i rolnictwie. Na to, oczywiście, nie starczyłoby najdłuższego życia. Malując odległe jeszcze perspektywy nauczania politechnicznego, Lenin wskazywał, że wymaga ono jedynie studiowania podstawowych zasad współczesnej techniki i technologii w powiązaniu z praktyką produkcji. Okazuje się bowiem, że najrozmaitsze rodzaje maszyn mają wspólne typowe cechy. We wszystkich istnieje silnik, mechanizm przekładniowy i robocza część maszyny. Przystudiowanie zasad ich działania da uczniowi ogólne pojęcie o działaniu wszystkich maszyn.

Największą różnorodnością odznaczają się robocze części maszyn. Ale czy robocze operacje najbardziej skomplikowanych maszyn nie przypominają w pracy najprostszymi narzędzi? Tak np. strugarki a nierzadko i tokarki pracują według zasady najwykleszego stolarskiego struga. Wiertarki — według zasady wiertarek ręcznych, kosiarki — według zasady nożyc. Oto dlaczego należy zapoznać ucznia w praktyce z po-

ślugiwaniem się zwykłymi narzędziami.

Ale to nie wszystko. Uczeń powinien w najogólniejszych zarysach znać się na hodowli roślin i chowie bydła. Wreszcie musi orientować się w nowoczesnej organizacji pracy, znać się na jej zespołowych metodach, na jej planowaniu itp.

Tak wyglądają linie kierunkowe całego systemu nauczania politechnicznego, którego podstawy już obecnie realizuje stopniowo Związek Radziecki.

A U NAS?

My jesteśmy na wcześniejszym etapie socjalistycznej drogi rozwoju, niemniej jednak, czerpiąc z przebogaty doświadczeń radzieckich, przystępujemy do nauczania politechnicznego.

Jak to robimy? — Zaczynamy od fundamentów, od planów.

W Instytucji Pedagogiki i innych placówkach badawczych, na wyższych uczelniach, w całym aparacie oświatowym wre wyłożona praca. Chodzi przecież nie o jakieś częściowe zmiany w podręcznikach i programach, lecz o prawdziwą rewolucję — o poważne zmiany treści nauczania, o zmianę struktury szkoły średniej.

Ustala się więc zakres umiejętności, jakie winien posiadać przedstawiciel każdego zawodu, względnie każdy nowowstępujący na wyższą uczelnię. Precyzuje się zagadnienie energii, technologii mechanicznej i chemicznej, które zostaną wprowadzone do poszczególnych przedmiotów, ustala się ilość ćwiczeń laboratoryjnych i praktycznych, które w szkole odgrywać będą bez porównania większą rolę niż dotychczas. Uczeń pracuje coraz więcej cyrklem, grafionem i suwakiem logarytmicznym, dokonując pomiarów, kreśli, sporządza mapy i szkice topograficzne, posługuje się pilnikiem i heblem. Szkoła zbliża się do życia. Rozszerzają się jej ściany. Miejscem nauki staje się nie tylko klasa, laboratorium i warsztaty szkolne, lecz również pola i fabryki — cel częstych wycieczek szkolnych.

Zmienia się metoda nauczania. W szkołach toczy się walka z werbalizmem i formalizmem, toczy się walka o coraz szersze stosowaną pogłębienie nauczania, panująca w szkolnictwie radzieckim. Pracownicy Instytutu Pedagogiki opracowali 8 broszur, które omawiają możliwości politechnizacji poszczególnych przedmiotów. Przeznaczone są one dla nauczycieli.

Bo przede wszystkim musi uczyć się właśnie nauczyciel. Troską naszych szkół pedagogicznych i ośrodków doskonalenia kadr staje się przygotowanie nauczycieli, zbro-

nych w nowoczesną metodykę nauczania, znających pracę laboratoryjną. Nauczycieli zaznajamia się z praktyką produkcji. Szkoła nauczycielska w Stalingradzie organizuje wycieczki do kopalni. Jednocześnie dokształca się stare kadry. Poziom fachowej wiedzy nauczycieli podnosi się poprzez kursy wakacyjne.

Czy pozostawić nauczycielom całą troskę nauczania? Skuteczną pomoc mogą okazać im komitety rodzicielskie. Pożyteczną rolę mogą spełnić rodzice, rozwijając zamłownianie dziecka do prac technicznych, przekazując doświadczenia własnej pracy zawodowej. I znów wzorem jest dla nas kraj Rad, w którym ojcowie stachanowcy wygłaszają w szkołach prelekcje o własnej pracy. Nauczycielom pomagają będą również kółka techniczne, młodzieżowe domy kultury, domy harcerza.

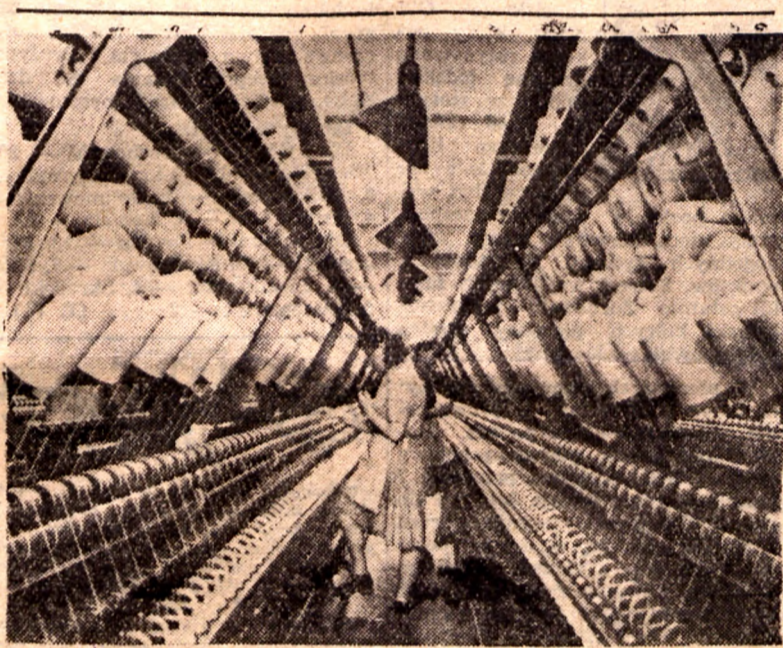
Poważne zadania stają przed wydawnictwami, przed redakcjami pism młodzieżowych i technicznych. Chodzi o stworzenie literatury popularno-naukowej, która da uczniowi zasób wiedzy technicznej, rozbudzi w młodym umyśle pociąg do techniki.

Trzecie, obok programu i kadr, fundamentalne zagadnienie przygotowań do politechnizacji — to sprawa bazy materialnej.

Podstawowym warunkiem politechnizacji jest postępujące z nią równoległe upowszechnienie szkoły średniej. W ciągu najbliższych 10 lat — głosi program Frontu Narodowego — „zapewnimy średnie wykształcenie wszystkim dzieciom w wielkich miastach i ośrodkach przemysłowych, jak również coraz liczniejszym rzeszom dzieci wiejskich”. Kraj nasz pokryje się gęstą siecią nowych szkół, wyposażonych w laboratoria, warsztaty, gabinety. Powstana one również przy szkołach już istniejących. W związku z pogłębieniem nauczania staje się doniosłą sprawą masowej produkcją pomocy szkolnych. Szerokie rzesze pedagogów podchwyciły ceną inicjatywę nauczyciela Hawlickiego, który zaapelował o produkowanie pomocy szkolnych własnymi siłami nauczycieli i uczniów.

Ogromne są zadania naszej oświaty. Wielka jest troska partii i rządu, troska państwa ludowego, które na oświatę i kulturę przeznaczają coraz większe fundusze. Wielki cel powinienn stanowić dla nas bodziec do jeszcze większych wysiłków w kierunku wykonania naszych planów gospodarczych, których realizacja wiąże się nierozdzielnie z sukcesami nauczania politechnicznego. Ofiarną pracą społeczeństwa, zespołowego we Froncie Narodowym, zbudujemy Polskę socjalistyczną, stworzymy warunki szczęśliwego życia i wszechstronnej rozwoju człowieka.

Daniel Trylewicz



Budowa wielkich obiektów przemysłowych i ciągły wzrost produkcji jest gwarancją wykonania planu budowy podstaw socjalizmu w Węgierskiej Republice Ludowej. Na zdjęciu: jedna z hal Zakładów Włókienniczych w Budapeszcie. (Fot. — CAF)

„Zerwanie z bałwochwalstwem anachronizmu (tzn. suwerenną niepodległością — przyp. nasz) musi obejmować również rewizję naszej parafialnej wykładni dziejów narodowych”.

Każę więc p. Mieroszewski zapomnieć Polakom, że dali się porwać „beznadziejnej miłości ojczyzny” i w imię hasła „za Waszą wolność i naszą” walczyli na wszystkich polach bitew i barykadach Europy i świata, gdzie tylko lud powstał przeciwko tyranom.

Te tradycje narodowe ogromnie przeszkadzają emigracyjnym zdrajcom i kosmopolitom. Rozumiemy to bardzo dobrze. Naród polski głęboko czci te tradycje i są mu one natchnieniem w pracy i walce o przyszłość i potęgę suwerennej, niepodległej, zjednoczonej Polski Ludowej. Ale Polska Ludowa wywłaszczyła obszarników i kapitalistów, których niedobitki hulają dziś na emigracji lub ryją jak krety w reakcyjnym podziemiu. Więc ci, dla których Polska była zawsze portfelem akcji lub obszarniczym folwarkiem, zaparli się ojczyznę i zarzekli polskości.

Oto inny emigracyjny pisarzyna, p. Witold Gombrowicz, autor metnych i przez nikogo nieczytanych powieści (już jego przedwojenny utwór pt. „Ferdynand” nie wiałował nic dobrego), spieszy w sukurs p. Mieroszewskiemu i obwieszcza dalsze prawdy kosmopolityczne. Powiada ten pomylony Ferdynand: „do pewnego stopnia jestem wariat, a do pewnego stopnia robię z siebie wariata”, ale „jestem naturą tak dalece antynomiczną, że właśnie im bardziej szaleję, tym bardziej staję się poważnym” — co niewątpliwie oznacza, że w tym szaleństwie jest metoda.

Na temat swego ostatniego dzieła pt. „Trans-Atlantyk” pisze:

„Jeżeli w „Trans - Atlantyku” daje się słyszeć pewien niedopuszczalny dotąd ton w stosunku do Polski — nlechęć, lek, szyderstwo, wstyd — to dlatego, że utwór ten pragnie bronić Polaków przed Polską... wyzwolić Polaków z Polski... sprawić, aby Polak nie poddawał się biernie swojej polskości, ale właśnie traktował ją z góry”.

P. Gombrowicz gorzko bojeje, że Polak „jest obciążony dziedziczną Polską, tzn. chorą przeszłością narodu i jego niestannym umieraniem” i w końcu zapytuje: „Czy wobec tego, jeżeli Polak pragnie być człowiekiem pełnowartości-



wym”, to „czy nie powinien on wypowiedzieć służby tej polskości, która go dziś określa?”

Oto skondensowany sens kosmopolityzmu. Panowie Gombrowicz i Mieroszewski wyrażają w literackiej formie (mniejsza o to, że w bardzo złej), co się stało ideologia polskiej klas posiadających z chwilą, gdy naród polski stracił je z wyżyn panowania klasowego. Chcą się z polskości „wyzwolić”, na polskość „patrzeć z góry”. Po prostu — zaprzę się Polski, bo nie ma tu miejsca dla „jaśnie oświeconych” (nawiasem mówiąc pp. Mieroszewski i Gombrowicz są też z takich: pierwszy jest bowiem „ordynatem”, drugi zaś zwykły sam kiedyś przechwalał, że ma w samej hrabiowskiej koronie aż „dziewięć palek”) ani „dobrze urodzonych”, dla „prosperujących przemysłowców” i obrotnych finansistów”. Robotnicy i chłopci tu rządzą. Więc od takiej Polski panowie chcą się czym prędzej wyzwolić.

Pies z kulawą nogą nie będzie się oczywiście w Polsce troszczył o to, że panowie, którzy najpierw wyemigrowali z kraju teraz emigrują z polskości. Proces rozkładu reakcyjnej emigracji polskiej postępuje coraz szybciej i nie ma się ani czemu dziwić ani czego żałować.

Zjawisko nie jest zresztą ani nowe, ani oryginalne. To tylko pp. Mieroszewskim i Gombrowiczom może się wydawać, że dokonali rewelacyjnego odkrycia. A tymczasem rewelacja jest w tym odkryciu tylko to, że „odkryli Amerykę”. Ich poprzednicy szukali nieco bliżej.

Już endecka „Myśl Polska” obruszyła się mocno, gdy pp. Mieroszewski i Gombrowicz przypisali sobie autorstwo tych

konceptji. „Reforma zakonu polskości dokonana została pół wieku temu” — woła z patosem organ uczniów Dmowskiego. Przeczytajcie — radzą — „Myśl nowoczesnego Polaka”, napisane przez Dmowskiego przed pięćdziesięciu laty, a przekonacie się, że polscy nacjonalisci już dawno odkryli mądrości, które teraz przypisują sobie Mieroszewski i Gombrowicz. To tylko niepoprawni radykalowie pielegnowali w narodzie polskim jakobińskie tradycje — krzyczy zaperzona „Myśl Polska”. I nie bez racji. Emigracyjne Ferdynandki obnoszą się ze swym „realizmem” i kosmopolityzmem, ze swą rewizją historii i propagandą ugody z imperializmem — a to wszystko dawno już wymyślili ich prekursorzy w renegactwie. Wszak to wierny uczeń Dmowskiego, a zarazem entuzjastyczny wielbiciel Hitlera i hitleryzmu, Jędrzej Giertych, napisał w latach trzydziestych całe dzieło poświęcone „rewizji” dziejów Polski i próbował sponiewierać pamięć wszystkich powstań narodowych. Endecy mają więc w tym wypadku słusność.

Od nacjonalizmu do kosmopolityzmu, od szowinizmu do wyrzeczenia się „suwerennej niepodległości” jest tylko jeden krok. Ten krok uczyniła reakcyjna emigracja polska. I znała się na dnie.

VIII

IRO — KACET

Emigracja polska ma swoje sutereny. Rzadko kiedy dociera tu promień słońca i rzadko kiedy zduszony głos zapędzonych tu ofiar wydołuje się na zewnątrz. Pomiedzy suterenami a salonami na piętze, gdzie przebywa emigracyjna „elita”, są drzwi zaparte sztabą uprzedzeń kastowych i zaryglowane skoblem pogardy dla nędzy tych tam, na dole. O uchodźczym „motochu” rzadko kiedy mówi się wśród „elity” w salonach (to byłoby „shocking”) Chyba, że w grę wchodzi jakiś grubszy szwindel z dziedziny handlu żywym towarem. Wtedy „salony” przypominają sobie o suterenach i obliczają, ile dałoby się wyciągnąć z dostawy odpowiedniego ładunku ludzkiego towaru na międzynarodową giełdę armatniego mięsa lub siły roboczej.

O tym, jak żyją salony, mówi emigracyjny dziennikarz D. P. Chrzaszczkiewicz, na łamach londyńskiej „Gazety Niedzielnej” (nr 31 z dnia 5 sierpnia 1951 r.):

(C. d. n.)



Dwie godziny motorowych emocji

Najlepsi automobilści walczyli w Lublinie

Wyścigi samochodowe już w ubiegłym roku zyskały sobie w Lublinie tysiące entuzjastów. Nic też dziwnego, że i wczoraj trasę eliminacji do mistrzostw Polski obiegły tysiące widzów, którzy przez blisko dwie godziny z napięciem śledzili walkę najlepszych polskich kierowców. I choć wrażeń nie było tak wiele, jak obiecywaaliśmy sobie przed zawodami, to jednakże trudna trasa, ostre i niebezpieczne zakręty oraz brawurowa jazda zawodników niejednych przyprawiły o dreszcze zdrowej, sportowej emocji.



Po części oficjalnej, która tym razem była naprawdę sportowa, krótka i treściwa na trasie stanęły wozy kategorii „T” (turystyczne) o pojemności do 750 cm. „Turyści”, podobnie zresztą jak i wozy sportowe powyżej 750 cm, walczyli na trasie 15.155 m, przebijając 7 okrążeń. Przez trzy okrążenia prowadził Wainer (nr 6), którego po zaciętej walce minął Jabłoński (nr 2) i mimo częstych ataków już do samej mety nie pozwolił odebrać sobie prowadzenia.

W drugim biegu (maszyny o pojemności powyżej 1600 cm) odbyło się bez specjalnych emocji. Od samego niemal startu prowadzenie objął warszawianin Bielak (nr 23) i niezagrożony przez nikogo przejechał linię mety jako pierwszy.

Prawdziwe automobilowe emocje rozpoczęły się jednak dopiero z chwili

startu wozów sportowych. Już sam „bojowy” wygląd maszyn i zawodników wywołał na widowni poruszenie.

I wreszcie start. Ogluszający ryk motorów i pięć smukłych sylwetek rwie do przodu. Bezkonkurencyjny jest zawodnik Stalinoogrodu Nahorski (nr 33) jadący na wozie własnej konstrukcji. Ma świetnie przygotowany motor, brawurowo ścina brawo i zwycięża prowadząc od startu do mety. Drugi jest warszawianin Gawron (nr 35), który za efektywną jazdę otrzymał gorące brawa.

Ale największą emocji i niespodzianek dostarczył bieg najsilniejszych maszyn sportowych (powyżej 1600 cm). Przez 15 okrążeń (32,5 km) obserwowaliśmy dziesiątki zmian na pozycjach, piękne pojedynki i kilka niegroźnych „kraks”. Na 14 okrążeniu już zdecydowanie prowadził zawodnik Krakowa Postawka (nr 47) przed swoim kolegą Zasadą (nr 48) i Nahorskim (nr 33), który na tej samej maszynie wygrał poprzedni bieg. I kiedy zdawało się że już nikt nie potrafi odebrać zwycięstwa krakowiakom, pech pokrzyżował wszelkie przewidywania. Dwa defekty i dwaj niewątpliwie najlepsi kierowcy nie dojechali do mety. Szczęśliwym zwycięzcą został już po raz drugi Nahorski.

- 2) Gawron (Warszawa) na „Bugatti” — 14,00,6 min.
- 3) Jagielski (Warszawa) na „Oplu” — 14,14 min.

- Klasa powyżej 1600 cm:**
- 1) Nahorski (Stalinoogrod) na „Samie” — 27,09,0 min.
 - 2) Mazurek (Warszawa) na „Citroenie” — 27,13,8 min.
 - 3) Timoszek (Warszawa) na „BMW” — 28,11,3 min.

Wczorajsze zawody były kolejną IV eliminacją do mistrzostw Polski. Suma punktów zdobytych w eliminacjach zdecydowała o zdobyciu tytułów. Mistrzami (wg nieoficjalnej punktacji) w poszczególnych grupach maszyn zostali:

- Samochody turystyczne do 750 cm — Jabłoński (Stalinoogrod) — 24 pkt., do 1600 cm — Jagielski (Warszawa) — 18 pkt., powyżej 1600 cm — Łoziński (Warszawa) — 22 pkt.

- Samochody sportowe do 1600 cm — Sanecznik i Nahorski (Stalinoogrod) po 22 pkt., powyżej 1600 cm — Postawka (Kraków) — 20 pkt.

Pierwsze zwycięstwo wojskowych

OWKS Lublin — Spójnia Łódź 57:46



Miłą niespodzianką sprawił zespół koszykarzy lubelskiego OWKS-u, który pokonał rutynowaną drużynę łódzkiej Spójni w stosunku 57:46 (27:20). Pierwsze ligowe spotkanie nie stało na zbyt wysokim poziomie. Obydwa zespoły grały nieco nerwowo tracąc wiele dogodnych sytuacji do zdobycia punktów. Szeregi wojskowych zasilił ostatnio Zochowski i Skrzeczowski, których pierwszy występ należy uważać za udany.

W pierwszych minutach gra była dosyć wyrównana, a prowadzenie zmieniało się raz po raz. Dopiero pod koniec pierwszej połowy meczu OWKS zdobywa przewagę 7 punktów i nie oddaje jej już do końca. Do przerwy wynik meczu 27:20. Początek gry w drugiej połowie toczy się z lekką przewagą OWKS-u, który w tym czasie zdobywa punkty przez dobrze usposobionych Zochowskiego i Niedzielę. Pod koniec zawodów goście chwilowo dochodzą do głosu, lecz dobrze grająca dziś drużyna OWKS-u nie pozwala na zmniejszenie różnicy punktowej.

Oceniając grę obydwu drużyn na-

Sportowcy Stali i AZS włączyli się do współzawodnictwa o nagrodę Marszałka Rokossowskiego

Szlachetne współzawodnictwo w Masowym Wieloboju Sportowym o szaczną nagrodę Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego obejmuje coraz szersze rzesze sportowców. Z terenu całego kraju płyną meldunki o zdobywaniu setek norm wielobojuwych i o włączaniu się do współzawodnictwa coraz to nowych kół sportowych, których członkowie swą ciężką fizyczną i gotowością do pracy i obrony pragną uczcić 10 rocznicę powstania Ludowego Wojska Polskiego.

Sportowcy naszego województwa nie pozostają w tyle. Hasło, które rzucili w ubiegłym tygodniu studenci lubelskiej Akademii Medycznej wywołało szeroki odzew. Jako pierwsi odpowiedzieli na nie czynem sportowcy KS „Stal” z Poniatowej i sportowcy — studenci UMCS.

Stalowcy z ZWSI w Poniatowej przez 5 dni walczyli na spartakiadzie zakładowej, zdobywając ponad 3 tysiące norm odznaki SPO i blisko 400 norm do Masowego Wieloboju Sportowego. Z osiągniętych wyników na czoło wysuwają się rezultaty znanego lekkoatlety Baranowskiego. Baranowski rzucił granatem 72 m, skoczył w dal 5,80 m, a na torze przeszkód osiągnął czas 58 sek. Taki sam czas miał również T. Pruszyński. Dobre wyniki — 59,0 sek. miały również w torze przeszkód B. Pietroń i J. Kusznar.

Sportowcy KS Stal z Poniatowej jednocześnie wezwali do współzawodnictwa w Masowym Wieloboju Sportowym swoich kolegów z Kraśnika, a członkowie kół Stali przy Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego współzawodniczyć będą ze sportowcami Fabryki Samochodów Ciężarowych.

Masowo stanęli na starcie wieloboju studenci pierwszych lat UMCS. W marszach uczestniczyło blisko 400 dziewcząt i chłopców, a w rzucie granatem i torze przeszkód startowało ponad 400 młodych sportowców.



Górnik Bytom — Stal Sosnowiec 3:1

Górnik Wałbrzych — Gwardia Kielce 1:3.

Gwardia Bydgoszcz — Gwardia Lublin 3:0.

Kolejarz Leszno — Kolejarz Warszawa 1:2.

Spójnia Warszawa — Wióknierz Łódź 1:5.

Wióknierz Kraków — Ogniwo Tarnów 1:0.

Mecz Lotnik Warszawa — OWKS Bydgoszcz został przełożony na dzień 14.X. br.

TABELA II LIGI

1. Gwardia Bydgoszcz	31:13	42:23
2. Górnik Bytom	30:14	38:22
3. Wióknierz Łódź	23:16	46:21
4. Kolejarz Warszawa	28:16	43:25
5. Lotnik Warszawa	26:18	27:22
6. Górnik Wałbrzych	24:20	33:30
7. Ogniwo Tarnów	22:22	26:39
8. Stal Sosnowiec	21:21	28:23
9. Wióknierz Kraków	20:24	26:24
10. Kolejarz Leszno	20:24	28:39
11. Gwardia Kielce	19:25	22:26
12. OWKS Bydgoszcz	15:27	20:29
13. Gwardia Lublin	11:33	16:35
14. Spójnia Warszawa	11:33	26:63

O wejście do II Ligi

Pierwsza runda finałowych rozgrywek o wejście do II Ligi przyniosła następujące rezultaty: Górnik Zabrze — KS Rzeszów 2:0, Wióknierz Andrychów — Ogniwo Wrocław 0:0.

Grundman długodystansowym mistrzem Polski na torze

Długodystansowe Mistrzostwa Polski na torze zgromadziły na starcie 27 kolarzy z całej Polski z Grundmanem, Marchwińskim, Bekiem i Boruczem. Grundman uzyskał czas 1:11:52,8 godz. Jest to, dotychczas najlepszy wynik uzyskany przez polskiego kolarza w wyścigu torowym na 50 km.

Wyścig rozegrano na dyst. 50 km, tj. 125 okrążeń toru z punktowanymi finiszami.

Poszczególne finisze wygrali: Grundman, Grabowski, Jankowski, Marchwiński. Na metę pierwszy przybył doskonale finiszując Grundman przed Marchwińskim, Bekiem i Boruczem. Grundman uzyskał czas 1:11:52,8 godz. Jest to, dotychczas najlepszy wynik uzyskany przez polskiego kolarza w wyścigu torowym na 50 km.

Tytuł długodystansowego mistrza Polski na torze na rok 1953 zdobył Grundman (Gwardia Wrocław) — 11 pkt. Wicemistrzem został Marchwiński (Gwardia Szczecin) — 10 pkt., 3) Bek (Wióknierz Łódź) — 8 pkt., 4) Jankowski (Gwardia Łódź) — 4 pkt., 5) Grabowski (Gwardia Warszawa), 6) Michalak (Wióknierz

Słabe wyniki na korespondencyjnych zawodach lekkoatletycznych



Zorganizowane przez lubelski OWKS drugie korespondencyjne zawody lekkoatletyczne zgromadziły na starcie około 80 zawodników z kół sportowych Lublina.

Najciekawszą konkurencją był bieg na 5 km. z udziałem najlepszych długodystansowców Lublina, wśród których zabrakło tylko Ołoga. Po zaciętej walce pierwszy przetrwał taśmę Hempel ze Startu w czasie 15:48,3.

Wśród kobiet najlepszy rezultat osiągnęła Nowak OWKS na 100 m. — 13,6 sek.

Wyniki techniczne:

- Mężczyźni:**
- 100 m — 1) Janiszewski (OWKS) 11,3. 2) Niestrój (Start) 11,6.
 - 400 m — 1) Brzuszkiewicz (Gw.) 52,3. 2) Basiak (OWKS) 55,7.
 - 1500 m — 1) Riewe (OWKS) 4:28,2. 2) Ciuchoci (Start) 4:28,5.
 - 5000 m — 1) Hempel (Start) 15:48,3. 2) Pariaszewski (OWKS) 15:49,8.
 - Skok wzwyż — 1) Biń (Gw.) 160. 2) Basiak (OWKS) 150.
 - Dysk — 1) Nowak (OWKS) 35,50. 2) Oidak (OWKS) 33,50.
- Juniorzy:**
- 100 m — 1) Witecki (Zryw) 12,3. 2) Bocian (Spójnia) 12,4.
 - 800 m — 1) Robaczyński (Start) 2:11,1. 2) Piaciński (Gw.) 2:13,2.
 - Dysk 1 kg. — 1) Wiszniewski (Ogn.) 43,31. 2) Dzików (Start) 39,22.
 - Skok wzwyż — 1) Mitura (OWKS) 160. 2) Balul (Gw.) 155.
- Kobiety:**
- 100 m — 1) Nowak (OWKS) 13,6. 2) Klin (Gw.) 13,8.
 - Skok wzwyż — 1) Kamińska (SKS) 126.
 - Dysk — 1) Kupiszówna (Gw.) 23,41. (T.W.)



Gwardia Warszawa — Gwardia Kraków 1:0.

Górnik Radlin — Unia Chorzów 1:3.

Ogniwo Bytom — Gwardia Kraków 4:0.

Ogniwo Kraków — Kolejarz Poznań 2:1.

Budowlani Chorzów — Budowlani Opole 1:1.

Spotkanie Gwardia Kraków — Ogniwo Kraków zostało przełożone na dzień 8.X. br.

TABELA I LIGI

1. Unia Chorzów	35:5	50:14
2. OWKS Kraków	26:10	37:20
3. Gwardia Kraków	23:17	29:27
4. CWKS	22:18	34:25
5. Gwardia Warszawa	20:14	21:24
6. Budowlani Chorz.	18:21	28:41
7. Ogniwo Bytom	17:19	26:24
8. Kolejarz Poznań	17:21	20:26
9. Górnik Radlin	17:25	24:37
10. Ogniwo Kraków	16:23	23:25
11. Budowlani Opole	11:26	16:36
12. Budowlani Gdańsk	10:26	15:27

WYNIKI TECHNICZNE BIEGÓW:

Samochody turystyczne:

- Klasa do 750 cm:**
- 1) Jabłoński (Stalinoogrod) — 14,59 min.
 - 2) Weiner (Stalinoogrod) — 14,59,1 min.
 - 3) Perłowski (Stalinoogrod) — 16,49 min.
- Wszyscy na DKW.

- Klasa powyżej 1600 cm:**
- 1) Bielak (Warszawa) na „Citroenie” — 13,51 min.
 - 2) Łoziński (Warszawa) na „Tatrze” — 13,56,6 min.
 - 3) Skoczowski (Warszawa) na „Tatrze” — 14,28,6 min.

Samochody sportowe:

- Klasa do 1600 cm:**
- 1) Nahorski (Stalinoogrod) na „Samie” — 13,57,3 min.

I liga bokserska

CWKS — Gwardia Słupsk 18:2.

Kolejarz Gdańsk — OWKS Lublin 9:11.

Stal Łabędy — Gwardia Gdańsk 11:9.

Gwardia Kraków — Gwardia Warszawa 16:4.

Wobec weryfikacji spotkania Gwardia Warszawa — Gwardia Gdańsk na 9:9 (w ringu 9:11), aktualna tabela I Ligi pucharowej przedstawia się następująco:

1. Gwardia Kraków	4:0	27:13
2. Stal Łabędy	4:0	26:14
3. CWKS	2:2	27:13
4. Gwardia Słupsk	2:2	18:20
5. OWKS Lublin	2:2	13:25
6. Gwardia Gdańsk	1:3	18:20
7. Gwardia Warszawa	1:3	13:25
8. Kolejarz Gdańsk	0:4	14:26

Odmłodzony skład OWKS uległ Ogniwu 2:3



Rozegrane wczoraj towarzyskie spotkanie w pilce nożnej pomiędzy Ogniwo i OWKS, zakończyło się po równorzędnej grze zwycięstwem Ogniwa 3:2 (0:1).

Bramki dla Ogniwa zdobyli: Kaplica 2 i Wólcicki 1. Dla wojskowych Szeliga i Swider (z karnego) po jednym.

Po utracie sześciu najlepszych piłkarzy, a to Prusaka, Lipkowskiego, Libery, Metelskiego, Hebby i bramkarza Bobisa, którzy odchodzą już do rezerwy, kierownictwo OWKS było zmuszone sięgnąć do rezerwy i przedewszystkiem wystawiło następujący skład:

Łukaszewicz, Swider, Namysto, Maciejewski, Chodoń, Madry, Stachowski, Głowka, Kłos, Szpilka i Knapik.

Niespodzianki w meczach o wejście do III Ligi

Druga runda spotkań piłkarskich o wejście do III Ligi przyniosła zupełnie nieoczekiwane rezultaty w postaci drugoczącej porażki lubelskich Kolejarzy w Stalowej Woli i remisu dwóch Gwardii — rzeszowskiej i chełmskiej.

GWARDIA CHELM — GWARDIA RZESZÓW 1:1 (1:1)

Chełm (tel. własny)

Drużyna chełmska zagrała wczoraj jeden ze swoich słabszych meczów, remisując z bojowym zespołem

imienniczką z Rzeszowa, która w dniu wczorajszym również nie miała najlepszego dnia. W obydwu zespołach zauważyć się dał zupełny brak harmonijnej współpracy między poszczególnymi formacjami. W drużynie chełmskiej zawiadła przede wszystkim pomoc, a napastnicy, jak nigdy dotąd nie potrafili zdobyć się na decydujący strzał. Wynik spotkania ustalono do przerwy. Bramki strzelił dla gości — Kowalski (38 min.), dla gospodarzy — Drygacz (38 min.). Drużyna rzeszowska nie wykorzystała rzutu karnego. Zawody prowadził ob. Kozioł z Rzeszowa.

STAL STALOWA WOLA — KOLEJARZ LUBLIN 11:1 (5:0)

Kolejarze lubelscy, którzy w ubiegłą niedzielę nie zachwycili w spotkaniu z Gwardią doznali drugoczącej porażki z dobrym technicznie zespołem Stalowej Woli, dając sobie strzelić aż 11 bramek. Drużyna gospodarzy miała przez pełne 90 minut przyniatającą przewagę, a napastnicy jej, bezkarnie harcowali na polu karnym Kolejarzy. Bramki strzelił: Patkolo — 6, Nowak — 3, Opoka — 2. Dla Kolejarzy honorowy punkt zdobył prawoskrzydłowy.

TABELA

1) Gwardia Chelm	3:1	4:1
2) Gwardia Rzeszów	3:1	2:1
3) Stal Stalowa Wola	2:2	11:2
4) Kolejarz Lublin	0:4	1:14

Drużyna wojskowych w nowym zestawieniu mimo wielu braków zaprezentowała się jako zespół szybki i ambitny, który po zgraniu się i usunięciu usterek w wyszkoleniu technicznym, w czym z pewnością pomogło mu trener ob. Głowacki, w przyszłym sezonie będzie stanowiła groźny zespół. Wartościowym nabytkiem okazali się b. szybki lewy łącznik Szeliga i lewoskrzydłowy Knapik. Bardzo dobrze zagrał również na pozycji środkowego obrońcy — Chodoń.

W drużynie Ogniwa urzeczywistniliśmy znów po dłuższej przerwie Szorca, któremu jednak nie odpowiadała pozycja prawoskrzydłowego i Kurca na obrońcę.

Po stosunkowo słabej grze Ogniwa w pierwszej połowie, w drugiej po wymianie Droszkiewicza na Jurka, gra przybrała na dynamie i bramka wojskowych była w ciągu niebezpieczeństw.

Na wyróżnienie w zespole Ogniwa zasługują bramkarz Kowalczyk, jak również Cieliński, Wólcicki i Kaplica.